Nr. 206. We Lwowie, — Sobota dnia 10. Września 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie: w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . .
„ Francji . . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii . . . .
po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Peres 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłata 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów dnia 9. września.

Do *Czasu* donoszą z Wiednia: Dawno zapowiadana i odroczona podróż ministra oświecenia dr. Gantscha do Galicji przyjdzie, jak się zdaje, w najbliższym czasie do skutku. Chyba nieprzewidziane jakie przeszkody mogłyby tym razem pokrzyżować plan wycieczki do Galicji. Minister dr. Gautsch przybędzie do Galicji w pierwszych dniach października br., i zabawi kilka dni, aby poznać zbliska stosunki szkolne kraju naszego. Termin podróży ministra dr. Gantscha do Galicji pozwala przypuszczać, że zwołanie Rady państwa nie nastąpi przed drugą połową października.

Tisza miał we środę rano przybyć do Wiednia, a zaraz przed południem konferować z p. Dunajewskim względem niektórych spraw bieżących i wieczorem odjechać do Pesztu.

W ostatnich dniach września odbędzie się w Budapeszcie pod przewodnictwem cesarza konferencja ministerjalna, w której prócz ministrów wspólnych weźmie udział kilku austrjackich i węgierskich celem uchwalenia wspólnego budżetu.

Sesja delegacyjna ma się rozpocząć w ostatnim tygodniu października.

Austro-węgierska konferencja ministerjalna dla ułożenia podstaw do nowego traktatu handlowego z Włochami odbyła we środę drugie a dzisiaj ma odbyć trzecie posiedzenie. Narady opierają się na zawarciu specjalnej austro-węgiersko-włoskiej taryfy cłowej, i wykluczonem jest zawieranie traktatu na podstawie najwyższej faworyzacji (aby oba państwa czyniły sobie nawzajem tylko te ustępstwa, jakie innym państwom poczynią.) Zajmowano się na konferencji także sprawą rybołóstwa morskiego. Według wykazów *Pester Lloyda* handel i przemysł włoski wyszłyby najgorzej, gdyby Włochy nie zawarły traktatu taryfowego, któryby dla wyrobów i płodów włoskich nie zniżył obecnych ceł austro-węgierskich.

Na wczorajszem zgromadzeniu wiecu przemysłowego w Lincu było 300 delegatów. Byli na nim wiedeńscy deputowani demokratyczni Kreuzig i Lueger. Wiec uchwalił dążyć do rozdziału Izb handlowych od przemysłowych, zniżenia cenzusu wyborczego z 5 na 2 zł., zniesienia pracy domowej w zakładach karnych i zaprowadzenia egzaminów na majstrów. Żądania te w formie petycji przedłożone zostaną cesarzowi i ministrowi handlu.

Okazuje się, że wiadomość, jakoby Rada gminna czeskiego miasteczka Trzebic na Morawie uchwaliła obłożyć akcyzą płody węgierskie, jest najzupełniej zmyśloną. Ani się tam śniło komu o czemś podobnem. Rzecz dziwna przeto, zkąd *Nar. Listy*, które mogły o tem wiedzieć, nawoływały naród czeski, aby szedł za przykładem Trzebic.

Poseł słowieński p. Woszniak zamierza zaraz za zebraniem się Rady państwa interpelować ministra Gautscha, dlaczego ministerjum oświaty nie wykonało uchwały Izby posłów, aby już z początkiem roku szkolnego 1887/8 przy gimnazjach w Cyllei i Mariborzu urządzono paralelki słowieńskie.

Niewiadomo na jakiej podstawie, donosi *N. W. Tagblatt*, że arcyks. Rudolf ma w Toblach odwidzić cesarzewicza niemieckiego, któremu przecie lekarze mówić zakazali. Na każdy sposób ta wizyta nie miałaby znaczenia politycznego.

Półurzędowa *Stara Presse* stanowczo zapowiadała, że zjazd hr. Kalnokiego z ks. Bismarkiem odbędzie się d. 7. bm. w Kissingen. Przed dwoma dniami zaś rozgłoszono we Wiedniu, że zjazd z pewnością odbędzie się we wrześniu, że jednakowoż oznaczenie dnia zależy od tego, kiedy Bismark do Friedrichsruhe się uda. Otóż Bismark już opuścił Kissingen i ma kilka dni zabawić w Berlinie, poczem dopiero do Friedrichsruhe się uda.

Korespondent poznański *Gazety Kolońskiej* donosi, że tymczasowo komisja kolonizacyjna odstąpiła od dalszego nabywania dóbr dlatego, że obszar 5 mil kwadratowych (około 30.000 hektarów, za które 16½ mil. marek zapłacono) przez nią zamówiony zupełnie wystarcza do przedsięwzięcia kolonizacji na większą skalę. Tymczasem chce komisja z kolonizacją poczynić pewne doświadczenia, a w roku przyszłym rozdzielić między osadników niemieckich 10.000 hektarów. Przy tej sposobności wyraża korespondent życzenie, aby komisja kolonizacyjna jeszcze więcej niż dotychczas obniżyła cenę zakupna dla osadników i naśladowała w tem Fryderyka Wilhelma I. i Fryderyka II., którzy jeszcze o wiele większe sumy wyrzucali na kolonizacją na wschodzie, a o zwrocie wydanych funduszów wogóle nie myśleli.

Jak *Posener Tageblatt* donosi, sprzedał ostatecznie p. sędzia Lewandowski z Jeżewa położoną w powiecie wrzesińskim wieś swoją Sokolniki komisji kolonizacyjnej za cenę 520.000 m. Wieś ta obejmuje 754 hekt. arealu.

Majątek Lnianek z przyległościami położony w powiecie świeckim, w pobliżu Tucholi w Prusach Zachodnich, dawniej własność dr. Stronsberga, a obecnie również w posiadaniu Niemca będący, ofiarowanym został, jak donosi *Ostdeutsche Presse*, komisji kolonizacyjnej na sprzedaż.

Jutro a najdalej d. 12. bm. miało nastąpić powitanie cara z cesarzem Wilhelmem w Swiuemünde, zkądby się do Szczecina udano. Ale i dziś jeszcze nie ma pewności, co z tego będzie. Ponowne oświadczenia *Nordd. Allg. Ztg.* są tak kategoryczne, iż zupełnie wierzyć można jej zapewnieniu, że zjazd nie przyjdzie do skutku. Z Berlina d. 7. bm. donoszą do *Pester Lloyda*:

„Ostateczna decyzja co do zjazdu cesarzy jeszcze nie zapadła; zjazd jest jeszcze możliwy, jeśli się w ostatniej jeszcze godzinie uda, utworzyć dla niego jaką podstawę polityczną. To pewna, że był zamierzony, a mamy wiele oznak, że mimo oświadczeń *Nordd. Allg. Ztg.* jest ciągle jeszcze zamierzony. Decyzja ma zapaść w niedzielę. Także relacja nadworna wskazuje, że wyjazd cesarza do Szczecina wcale nie jest finalnie zarzucony. W sobotę lub niedzielę wrócą cesarstwo z Babelsberga do Berlina, może po to, aby ztąd dalej do Szczecina pojechać."

Wykazuje się, że pierwsza pogłoska co do zjazdu wyszła z Berlina, że w świat ją pierwsza puściła mająca stosunki z ks. kanclerzem *Köln. Ztg.*, że w Berlinie życzono sobie zjazdu i że go zaproponowano, ale w Petersburgu obojętnie tę propozycję przyjęto i skutkiem jakichś nowych okoliczności cały pomysł się rozbił. *Köln. Ztg.* mityguje się obecnie w swojej zapalczywości przeciw Rosji, ale na wywody *Nordd. Allg. Ztg.* odpowiada zarazem, że wprawdzie nie istnieje traktat rosyjsko-niemiecki, któryby w bież. miesiącu upływał, że jednakowoż jest to termin, do którego sojusz trójcesarski był umówiony. Jestto ciekawa rewelacja.

Obecnie, w związku ze sprawą zjazdu, ponawia się pogłoska, że ambasador niemiecki w Petersburgu, hr. Schweinitzer opuści swoją posadę. *Kreuzztg.* powątpiewa o tem; rodzina ambasadora niemogąc znieść klimatu petersburskiego, od kilku lat przebywa we Wiesbaden, i kiedy ambasador w Rzymie, hr. Keudell, został odwołany, hr. Schweinitz prosił, aby mu tę posadę dano, otrzymał jednak odpowiedź, że to być nie może, ponieważ w dzisiejszych stosunkach na takiej posadzie jak ambasada w Petersburgu, musi być mąż, dokładnie znający tamtejsze stosunki.

Dzienniki francuskie są zachwycone świetnym przebiegiem próbnej mobilizacji; zdaniem ich, pod względem politycznym podniesie on otuchę w narodzie francuzkim, a zagranicę przekona, że Francja znowu jest wielkiem mocarstwem militarnem, więc też co do utrzymania pokoju, nowa przybywa rękojmia.

Rokowania francusko-angielskie co do kanału Suezkiego zbliżają się do końca. Ambasador francuski Waddington wręczył Salisburemu projekt co do ostatniego punktu niezałatwionego, a to, aby zebrać międzynarodową komisję, dla oznaczenia pasu, w którego obrębie nie byłoby wolno wznosić fortyfikacyj i koncentrować sił.

Włoska gazeta urzędowa z d. 7. b. m. ogłosiła dekret królewski, zamykający sesję parlamentu.

W angielskiej Izbie niższej zaproponował d. 6. bm. Tanner, aby wyspę Helgoland odstąpiono Niemcom. Od rządu odpowiedziano, że niema powodu przypuszczać, iżby Niemcy Helgoland nabyć chciały. Anglia zaś ani zamierza ani pragnie się go pozbyć.

D. 8. bm. potwierdził w Izbie niższej Fergusson wiadomość, że niemieckie statki wojenne w Samoa wysadziły na ląd żołnierzy, i że konsul angielski wniósł przeciw temu zarzuty.

Dalej oświadczył Fergusson, że Ejub chan znajduje się na terytorjum perskiem i że jest nadzieja pojmania go.

D. 6. b. m. przyjęła angielska Izba niższa w trzeciem czytaniu ustawę o nabywaniu drobnych gruntów przez chłopów we właściwej Anglii (z wykluczeniem Szkocji i Irlandji).

W Serbii powołano wszystkich rezerwistów na ćwiczenia od 13. do 23. bm.; ma też nastąpić częściowa mobilizacja próbna. Wybory naczelników gminnych wypadają prawie zupełnie w duchu rządowym.

Ze stolicy Persji donoszą: Ejub chan przybył przed kilkoma dniami do Afganistanu, lecz został ztamtąd wypędzony. Obecnie bawi w Persji i jest nadzieja, że wkrótce zostanie pojmanym.

Sprawa bułgarska.

Wiedeńska *Polit. Corresp.* pisze: „Podczas rokowań półurzędowych w sprawie misji jen. Ernrota do Bułgarji powoływano się na artykuł VI. traktatu berlińskiego, na podstawie którego prowizoryczny zarząd Bułgarji aż do ukończenia organicznego statutu a względnie do wyboru księcia sprawował rosyjski komisarz (Dondukow-Korsakow) przy kontroli ze strony tureckiego komisarza i konsulów mocarstw. Usiłowano teraz zająć to stanowisko, że ówczesne położenie jest analogiczne do obecnego, ponieważ mocarstwa uważają wstąpienie na tron ks. Ferdynanda jako nieprawne. Na to odpowiedziały zgodnie Austro-Węgry, Włochy i Anglia, że wówczas przysłużały rosyjskiemu komisarzowi prerogatywy na podstawie artykułu VII. traktatu berlińskiego tylko na czas dziewięciu miesięcy, że zgaśnięcie tych prerogatyw z wyborem księcia wyraźnie stypulowano, i że teraźniejsze położenie całkiem jest inne, ponieważ Bułgarja po dokonaniu organizacji osiągnęła pełną autonomię i na jej podstawie, zgodnie z traktatem berlińskim, przedsięwzięła wybór nowego księcia, a zatem prowizorjum, jak wówczas, nie istnieje. Co się zaś tyczy wyboru księcia, to Porta i inne mocarstwa uznały nielegalnem tylko faktyczne wystąpienie księcia Ferdynanda jako panującego w Bułgarji przed potwierdzeniem jego wyboru przez mocarstwa, lecz nie akt wyboru jako taki.

Tymczasem otrzymaliśmy wczoraj następujący telegram Biura Reutera z Sofii:

„Wczoraj otrzymał rząd bułgarski zawiadomienie, że Porta w telegramie do Szakira baszy (ambasadora w Petersburgu) skonstatowała nieudanie się projektu co do misji Ernrota, i wyraża życzenie zapoznania się z dalszemi zapatrywaniami Rosji — tudzież, że Porta wystosowała wczoraj ponowny okólnik do mocarstw, którego treść jednak jest tutaj jeszcze nie znaną."

Ajencja Havasa donosi, że w Sofii od kilku dni mówią o Goltzu baszy jako o przyszłym komisarzu Porty a o Ernrocie i Artin effendim już mowy niema.

Rząd wysuwa sprawę haraczu za Rumelię, tudzież wykończenia kolei stycznych, na które Europa czeka, oświadczając, że chętnie te obowiązki spełni, ale ku temu potrzebuje pożyczki, której jednak nie otrzyma, dopóki obecny stan w Bułgarji nie będzie formalnie za prawny uznanym.

Pogłoska o wyjeździe księcia do Węgier okazała się całkiem zmyśloną. Książę ma w przyszłym tygodniu w towarzystwie kilku ministrów udać się do Ruszczuka i do Warny, a następnie w głąb Bułgarji.

Rząd otrzymał od emigrantów mnóstwo próśb o pozwolenie powrotu, i wielu przebywającym w Rumunii pozwolił już powrócić.

Wiadomości o aresztowaniach są nieprawdziwe. Aresztowany został tylko były sekretarz policji Markow, podejrzany o udział w eksplozji pod domem majora Popowa.

Statystyka krajowa.

Czem fotografia dla sztuki, tem statystyka dla polityki. Chwyta rysy, nie zważając piękne czy brzydkie — byle wierne, byle prawdziwe. Polityka, tknąwszy się raz podstawy statystycznej, musi zejść z torów doktrynerskich na grunt realny, praktyczny, a tylko na takim gruncie może się obracać z korzyścią dla społeczeństwa i jego przyszłości.

Lecz że przewrotność ludzka umie wszystko fałszować, nic więc dziwnego, że nawet fotografia i statystyka stają się nieraz niewolnicami fałszu. Trochę retuszu, a już pochlebiają lub oszpecają, stają się tendencyjnemi.

Statystyk nie może też być prostym rzemieślnikiem, który zbiera tylko cyfry i sumuje. Trzeba mu wysokiego wykształcenia politycznego, wielkiej znajomości stosunków krajowych, żywego zespolenia się z tem wszystkiem, co stanowi życie narodu, ażeby, czerpiąc w oceanie zbieranych niewolniczo cyfr statystycznych, umiał w nie wprowadzić ład, i nietylko tak je zgrupować, iżby każdemu stały się zrozumiałemi, lecz aby z nich tryskała prawda, prawda przedmiotowa i tylko prawda.

Prace nasze publiczne chromały wielokrotnie z tego powodu, że nie mogły oprzeć się na prawdziwym i wyczerpującym obrazie statystycznym kraju. Daty, rozrzucone po wielu rozmaitych publikacjach urzędowych, w ogłaszaniu zapóźnione, a częstokroć niedostępne, lub co gorsza w interesie pewnej tendencji politycznej zbierane, były niedostateczne i mało warte.

W każdym więc prawie kierunku publicznej działalności odczuwano potrzebę rocznika statystycznego, któryby w formie naukowo ścisłej, a z wiernością przedmiotową odźwierciadlał stosunki i podawał tem samem do rąk polityka niezbędne abecadło, bez którego niepodobna wyrabiać sobie poglądów na rzeczywistości opartych i snuć zbawienne a nie utopistyczne plany poprawy.

I doczekaliśmy się istotnie publikacji, która czyni tej potrzebie zadość, a stoi na odpowiednich wyżynach wiedzy statystycznej. Jest nią „Rocznik statystyki Galicji" wydany pod kierunkiem dr. Tadeusza Rutowskiego*). W ciągu ostatniej sesji sejmowej rozdano posłom I. część tej pięknej publikacji, obecnie mamy już całość przed sobą.

Dr. Rutowski dał się już poznać z wielu świetnych prac w dziedzinie ekonomiczno-politycznej. Jako autor gruntownego, a z obywatelską żarliwością skreślonego studjum o przemyśle w Polsce**), pierwszy niemal podniósł tę tak ważną sferę działania publicznego w kraju do wyżyny kwestji narodowej, poglądami swemi zwrócił uwagę marszałka Zybłikiewicza na potrzebę ratowania i podnoszenia przemysłu, i sekundował mu dzielnie w pożytecznem tem działaniu. Jako kierownik krajowego biura statystyki przemysłu i handlu w Wydziale krajowym, opracował zaś szczegółowo wiele ważnych działów ekonomicznego życia Galicji. Staraniem jego wyszły lub są w toku wydania statystyczno-ekonomiczne publikacje, na tle stosunków galicyjskich, „O przemyśle gorzelnianym", „O przemyśle młynarskim", „O przemyśle cukrowniczym", „O warunkach wywozu bydła z Galicji i znaczeniu targowicy wiedeńskiej", „O jarmarkach i targach w Galicji i cenach płodów rolniczych na tychże". „O przemyśle piwowarskim i drzewnym", i „O przemyśle domowym".

Mając tedy bogate materjały już w pracach swych dotychczasowych, mógł dr. Rutowski zabrać się tem bezpieczniej do opracowania treściwego „Rocznika statystyki Galicji" w całokształcie. Dał nam też książkę, w której — czerpiąc mozolnie z rozproszonych publikacyj urzędowych, a oraz z licznych dat w poważnych dziełach prywatnych, co mu rozległa znajomość literatury ekonomicznej polskiej umożliwiła — przedstawia obraz kraju we wszystkich jego najważniejszych objawach życia społecznego. Zamiar swój określił autor w ten sposób: „Zebranie wszelkich wiadomości i danych statystycznych o stosunkach całego kraju pod względem geograficznym i topograficznym, podziału administracyjnego, stanu i ruchu ludności, stosunków zdrowotnych, życia umysłowego, szkolnictwa, prasy, stowarzyszeń, nadewszystko zaś stosunków ekonomicznych, stosunków posiadania, zwłaszcza własności nieruchomej, rolnictwa, gospodarstwa leśnego, hodowli bydła górnictwa i hutnictwa, przemysłu, handlu, komunikacji kredytu i instytucyj kredytowych, cen płodów [illegible] i czych, finansów kraju, budżetu krajowego i państwowego, stosunków administracyjnych, sądownictwa i wojskowości — na podstawie źródeł urzędowych i innych, ogłoszonych i ni[illegible]szonych dotąd drukiem — i podanie tych wiadomości statystycznych w formie przystępnej, przeglądowej, retrospektywnej, doprowadzając je o ile możności do ostatniej doby."

Programowi temu stał się szanowny autor wiernym, zebrawszy na 19 arkuszach druku trudną do wyliczenia mnogość tabel, które mają tę ważną stronę, że prawie wszystkie mieszczą w sobie cyfry z ostatnich lat dziesięciu i kończą skreśleniem stanu rzeczy po koniec r. 1885 lub 1886, a przeto stają nietylko na ściśle statystycznym, aktualnym gruncie chwili dzisiejszej, lecz dozwalają także snuć wielce ważne wnioski na przyszłość z dat rozwoju życia społecznego Galicji w ostatniem dziesięcioleciu.

Działy, na które „Rocznik statystyki Galicji" się rozpada, są następujące: I. Obszar, podział terytorjalny i ludność (zawiera 20 tabel); II. Ruch ludności (6 tabel); III. Stosunki zdrowotne (17 tabel); IV. Stosunki kościelne (3 tabele);

*) Rocznik statystyki Galicji, wydany przez krajowe biuro statystyczne (Oddział statystyki przemysłu i handlu) pod kierunkiem dr. Tadeusza Rutowskiego, Rok I. 1886. Lwów z Drukarni i Litografii Pillera i Spółki 1887.

**) W sprawie przemysłu krajowego. Kraków 1883.

---

19)

RUMUNIA

(1855—1870).

Na tle wspomnień

skreślił

WŁADYSŁAW DUNIN.

(Ciąg dalszy).

Paszkiewicz zostawszy inżynierem dystryktowym, z pierwszego zarobku, z uciułanego litewskim sposobem grosza, zawiązał starannie w woreczek 100 bitych, karbowanych dukatów, poszedł z niemi do Omecińskiego i rzekł:

— Braciaszku, tobie trza się jeszcze uczyć. Wiem, że masz ochotę, tylko nie masz za co. Oto sto dukatów, weź je i jedź do Paryża i ucz się. Ja, co tylko będę mógł, będę ci posyłał. Tylko zostań doktorem, a oddasz mi jak i kiedy będziesz mógł. „Jak się podoba w tę porę."

No, to już naprawdę się podoba.

Omeciński wyjechał do Francji, a we dwa lata uzyskał patent doktora wszechnauk lekarskich.

Tymolski dawszy mi naprzód potrzebne informacje i wskazówki, jak, gdzie i kiedy mam się komu przedstawić, ugaszczał nas tego wieczora — jak sam powiadał — *cum se cade* (jak się należy).

Przy stole toczyła się rozmowa o wszystkiem i o niczem, jak to wśród naszych dość często się zdarza, gdy wszyscy radziby równocześnie mówić. Przekonałem się, że tylko Tymolski i major byli dobrze poinformowani o sprawach publicznych, inni albo wcale nie wiedzieli, albo bardzo niedokładnie, co się w świecie dzieje. Widocznie nie czytywali dzienników, ale zkądże je też wziąć mieli, kiedy w całem mieście nie było z pewnością więcej nad dwa egzemplarze *Gazety Narodowej* i podobno jedno pismo warszawskie; dzienników krakowskich i poznańskich wcale nie było.

Brakowi temu, zapobiegłem zaraz nazajutrz, bo poszedłszy na pocztę (wówczas jeszcze pod zarządem austrjackim), zastałem tam listy z kraju i całą pakę dzienników lwowskich, które oddałem do dyspozycji kolegów. Wkrótce hotel Neubauera i sala jadalna u Tymolskiego i u Jaczaja (hotel Pest) zamieniły się w istne czytelnie polskie.

Pomimo że artykuły żywności w Rumunii, a nawet w Bukareszcie są wogóle tanie, tak że menaż domowy nie wiele kosztuje, to życie kawalerskie wypada drogo.

Hotel Tymolskiego, jako należący do pierwszorzędnych, był za drogi na nasze kieszenie, schadzaliśmy się więc tam tylko na pogadankę, a stołowali u wyżwspomnianego Węgra, Jaczaja, płacąc za skromny obiad w miesięcznym abonamencie, 4 dukaty. Wspólne śniadania gotowaliśmy już sobie sami w domu, w których przyrządzaniu szczególnie byli praktyczni: Paszkiewicz, Cytowicz, Winiarski, Młodzianowski i Woynarowski zwany katolikiem, bo — jak powiadał — wszystko robił po katolicku.

Sas i Borsza mieli już posady, pierwszy w ministerstwie skarbu, drugi jako inżynier. Obaj byli prawie nierozdzielni i wiecznie omawiali jakieś „interesiki", mniej się też nam udzielali. Widywaliśmy ich tylko przy obiedzie, a że pierwszy był wzrostem maciupeńki, a drugi istny olbrzym, to nietylko nasi, ale i Rumuni, nazywali ich „półtora przyjaciela."

Rezultat mej audjencji u księcia Kuzy i wizyt u ministrów, adjutanta książęcego, majora Librechta, dr. Glucka i i. był tak pomyślny, że już do kilku tygodni miałem nominację na starszego oficjała w sekcji technicznej, w oddziale polowych telegrafów, którego szefem był Polak p. Izak-Izaczesku, w randze podpułkownika.

Pensja moja była niewielka, bo wynosiła miesięcznie zaledwie 15 dukatów, a i tę wypłacano z dołu.

Zająwszy posadę, nająłem domek z ogródkiem, wprawdzie daleko od miasta, ale za to niedrogo, a w październiku tegoż roku, byłem tak szczęśliwy, żem mógł powitać w tym domu moją rodzinę, która przybyła ze Lwowa.

Nieco później przybył do nas w gościnę mój ojciec i zabawił przez kilka lat.

Kolonia polska powiększała się znacznie. Przybył pułkownik meksykański Kopestyński z żoną, pułkownik Ignacy Laskowski, moskiewski oficer sztabowy, a w powstaniu szef sztabu oddziału ks. Maćkiewicza na Litwie, pułkownik Fjałkowski, garibaldczyk, Rogowski, Wegman, Grollé, bracia Siemieńscy, Władysław i Zygmunt, Babecki i i, oprócz tego przybywało w Bukareszcie od dawna za paszportem kilkunastu Polaków, którym się świetnie powodziło, jak n. p. kupcowi Łukasiewiczowi, i właścicielom domów komisyjnych i kantorów Wartanowiczowi, Grabowskiemu i Czarneckiemu.

Niektórzy pożenili się z Polkami, Węgierkami i Francuzkami, a tylko trzech miało odwagę pojąć za żonę Rumunki.

Pożycie pomiędzy nami było w ogóle bardzo serdeczne, a każdego tygodnia zbierano się w coraz to innym domu. Do najprzyjemniejszych należały wtorki u pp. Izydorowstwa Kopernickich, gdzie na pouczającej pogadance, na omawianiu spraw politycznych, a w końcu na szachach, których dr. K. wielkim był zwolennikiem, schodził czas niepostrzeżenie do późnej nocy.

Święta Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy obchodziliśmy wspólnie, z zachowaniem wszystkich krajowych zwyczajów, a już dnie narodowych świąt, rocznice pamiątkowych dat 22 Stycznia i 29 listopada, święciliśmy nietylko uroczyście, ale z pewną okazałością.

Co roku protestował konsul moskiewski przeciw tym dwom nabożeństwom i co roku odbywało się ono pontyfikalnie za przyzwoleniem ks. biskupa, który tylko o to prosił, by nie robiono w kościele demonstracji. Kościół był zwykle przepełniony reprezentantami wszelkich narodowości, a bywali cywilni i wojskowi dygnitarze rumuńscy i kanclerze kansulatów francuskiego i angielskiego.

Przed katafalkiem ozdobionym oznakami naszej walki narodowej i ustrojonym kwiatami i krzewami, wśrodku których wznosił się nasz własny wspaniały sztandar z Orłem, Pogonią i Archaniołem, po egzekwjach odśpiewano hymny religijne i rozchodzono się do domu.

Wieczorem odbywała się wspólna uczta, na którą zapraszano także obcych gości.

Na pracy i nauce, nagradzanych wesołym i godziwym wypoczynkiem, schodził czas mile, a jeśli na tem pogodnem niebie trafiały się czasami małe chmurki w postaci komerażów natury politycznej lub finansowej, i drobne intryżki na temat *cherchez la femme*, to już w tem nic dziwnego, bo trafiają się one i w kraju, a cóż dopiero za granicą wśród społeczeństwa i towarzystwa żyjącego w anormalnych warunkach.

Otóż to byłoby jeszcze najmniejszem. Prawdziwe złe w czem innem leżało. Do grona przyjmowano wszystkich, którzy się doń zgłaszali, bo też trudno było żądać od każdego z nowo przybyłych skrupulatnego wylegitymowania się, co zacz? Dość, jeśli się przedstawił, jeśli porządnie wyglądał, a przyzwoicie zachowywał, to już i został przyjęty.

Doświadczyliśmy to wszyscy, że należałoby nam być bardziej ostrożnymi w wyborze.

Pewnego roku w zimie przybył do Bukaresztu, rzekomo z Bogumina, gdzie miał mieć przedsiębiorstwo przy budowie kolei żelaznej, niejaki Rudolf, czyli Raoul Miller i zapragnął zapoznać się z miejscowymi Polakami.

Sposobność do tego nastręczała się właśnie na obchodzie rocznicy 22. stycznia.

Miller opowiadał, że na przedsiębiorstwie zarobił wcale pokaźny grosz, że przybywa z nim do Rumunii, aby tu znaleźć jaką intratną robotę, i samemu na niej zarobić i dać zarobek innym.

Wyglądał on bardzo dobrze, był jednem słowem człowiekiem inteligentnym, mówił kilkoma obcemi językami, a okazywał oznaki tak czułego serca, że lada smętne opowiadanie, lada rzewna piosenka do łez go poruszała. Temi wszystkiemi przymiotami pozyskał od razu niektórych, inni zaś trzymali się w rezerwie, bo ich uderzał pewien dziwny ruch Millera. Oto bardzo często uderzał on wielkim palcem prawej ręki o pierś, jakby szukał tam coś ukrytego, potem pociągał co chwila za nos, jakby go tym ruchem, po nadwerężeniu chrząstki chciał wyprostować. Zawiódł on oczekiwania wszystkich.

To jeden.

Z Fokszan przybył do Bukaresztu i osiedlił się niejaki Władysław Korczyński z rodziną, t. j. z matką, wielkiej poczciwości kobietą, z żoną i dwojgiem dziatek.

Dr. Kopernicki, uczynny jak zwykle, wygodził mu najprzód pożyczką a następnie wystarał się dla niego o bardzo korzystną posadę, żona zaś udzielała lekcyj muzyki. I wszystko było na pozór bardzo dobrze. Po niejakimś czasie — nie wiem już z jakich powodów, stracił Korczyński ową posadę, a nie mogąc już innej otrzymać, począł się trudnić pokątną adwokaturą i innemi jakiemiś nieczystemi sprawkami, które go często w kolizję z policją i z sądem wprowadzały.

Tym, którzy mu kiedykolwiek jaką usługę wyświadczyli, odpłacał się brutalną niewdzięcznością. Ale bo też wyglądał jak zbój, miał wzrok bazyliszka i nigdy w oczy nie patrzył.

Miller przylgnął do tego człowieka, używał go do rozmaitych posług, ale zwykle na osobności i sowicie go za to wynagradzał. Zresztą stronił Korczyński od dawnych swoich znajomych i do domu często nie przychodził.

To drugi.

(C. d. n.)

V. Zakłady naukowe (36 tabel); VI. Prasa (4 tabele); VII. Stowarzyszenia (3 tabele); VIII. Własność ziemska (29 tabel); IX. Rolnictwo (20 tabel); X. Górnictwo i hutnictwo (19 tabel); XI. Przemysł (16 tabel); XII. Komunikacje i handel (16 tabel); XIII. Kredyt, instytucje kredytowe (13 tabel); XIV. Statystyka ubezpieczeń (4 tabele); XV. Galicja w budżecie państwa (8 tabel); XVI. Podatki (9 tabel); XVIII. Budżet krajowy (5 tabel).

W przypiskach przyrzeka nam autor, że w roczniku na r. 1877. uwzględnioną także będzie statystyka inwestycyj krajowych i pożyczek, udzielonych na cele inwestycyjne i humanitarne, statystyka funduszów samoistnych, indemnizacyjnego i propinacyjnego. W porównaniu z programem, brak tylko dat szczegółowych, tyczących się władz administracyjnych, sądownictwa i wojskowości, które zapewne zostaną w przyszłym roczniku odpowiednio, w miarę gotowych materjałów statystycznych, uwzględnione.

Mamy w końcu zapowiedzianą w przyszłym roczniku pożądaną bardzo bibliografię źródeł statystycznych.

Z książką dr. Rutowskiego w ręce można dziś śmiało zgłębiać każdą niemal sprawę krajową co do jej doniosłości, praktyczności i doświadczenia lat poprzednich, staje się też ona podręcznikiem, bez której żaden z polityków naszych nie będzie się mógł obejść. Jest tam niejedna prawda, cierpko i brutalnie gołemi cyframi wypowiedziana — niejedna pociecha, mieszcząca się w progresji cyfr, świadczących o podnoszeniu się ekonomicznem i intelektualnem poziomu naszego społeczeństwa. A spekulacje i wywody, oparte na zestawianiu cyfr wedle danego zamiaru, ułatwiają w każdym prawie dziale mozolne obliczenia procentowe, któremi w dyskusji publicznej tak dzielnie i tak wymownie zastępuje się trudne do spamiętania i pod względem ścisłej dokładności co chwila zmieniające się cyfry bezwzględne.

Wydziałowi krajowemu należy się uznanie, iż wydawnictwem tak cennej publikacji inaugurował prawdziwą statystykę kraju i dostarczył wszystkim czynnikom publicznego życia umiejętnie zebranej podstawy do dalszego ich działania nad duchowym i ekonomicznym rozwojem naszego społeczeństwa. Należy się także spodziewać, że wszystkie władze autonomiczne i rządowe, zarządy instytucyj publicznych i prywatnych, będą odtąd pospieszały z całą skwapliwością na wezwanie krajowego biura statystycznego z żądanemi od nich datami, współpracując tem samem nad dziełem doniosłego znaczenia publicznego.

Wystawa krajowa.

Kraków dnia 8 września.

(Δ) Ruch wystawowy, z powodu zjazdów, a szczególniej zapowiadającego się licznie zjazdu prawników i ekonomistów polskich, wzmógł się nieco. Dzisiaj sprowadza święto liczniejsze rzesze Krakowian na Błonia, lecz wczoraj i onegdaj liczono po 1500 do 2000 zwiedzających.

Komunikacja bywała tamowaną w skutek szczególnej zmowy dorożkarzy. Ze stanowisk w mieście można jeszcze łatwo znaleźć dorożkę na wystawę za zwykłą taksę 30 ct., lecz z wystawy niejeden musiał już dreptać pieszo, gdyż wszystkie stojące przed wystawą fiakry oświadczały mu *unisono*, że są zajęte. Chodziło o wywarcie presji na gościa, aby dał więcej niż wynosi taksa. Nadużycie to wywołało interwencję komitetu i od wczoraj czuwa nad tem policja, aby dorożki zamówione stawały osobno, a wolne osobno.

Zgromadzenia jurorów wystawy i różnych fachowców są obecnie w pełnym toku. I tak: Jutro zgromadzenie hodowców ryb o godz. 10. rano. D. 10. września obrady sędziów ryb o g. 10. rano. D. 11. września zgromadzenie hodowców owiec o g. 10. rano, a obrady sędziów owiec o godzinie 4. popołudniu. D. 12. września zgromadzenie hodowców trzody o g. 10. rano, a obrady sędziów trzody o godz. 4. po południu. D. 13. września zgromadzenie hodowców drobiu o godz. 10. rano, a obrady sędziów drobiu o godz. 4. po południu. D. 14. września odbędzie się premiowanie kilku grup przemysłowych o godz. 5. popołudniu, oraz jednocześnie premiowanie w dziale rolniczym zboża, nasion olejnych, roślin pastewnych i okopowych, masła i sera, owiec, trzody i drobiu, narzędzi i maszyn rolniczych.

Mówią mi, że sędziowie w dziale architektury wydali już swój wyrok. Pierwszą nagrodę, tj. dyplom honorowy otrzymać miał Gorgolewski, a dalsze Pryliński i Zaremba. Jeżeli do chwały architektonicznej p. Zaremby zaliczyli sędziowie także głównie pawilon wystawy, będący jego utworem, a szczycący się (jak to któryś dziennik odkrył) szwajcarsko-bawarsko-bizantyńskim stylem, to niech im tego Pan Bóg nie pamięta.

Prześliczne akwarjum p. Gostkowskiego zwabia zawsze tłumy publiczności, szczególniej popołudniu, około godz. 5tej, gdy się odbywa żywienie ryb drapieżnych.

Wczoraj zwidzał wystawę członek Izby panów bar. Helfert, prezes centralnej komisji konserwatorów, oprowadzany przez Włodzimierza Dzieduszyckiego i Artura Potockiego.

Na strzelnicy robią dziś wieczór przygotowania celem serdecznego powitania uczestników zjazdu prawników i ekonomistów.

Wspaniała wystawa sztuki polskiej jest ciągle magnesem, przyciągającym licznych widzów. Oświetlenie elektryczne na niej złagodzono i udoskonalono przez zaaplikowanie kul porcelanowych. W poniedziałek wieczorem produkował się w salach wystawy sympatyczny chór włościan bierzanowskich, a przybyłych gości włościan, Polaków i Szlązaków oprowadzał p. Paweł Popiel, pokazując im szczególniej i tłómacząc obrazy z dziejów narodowych. Wczoraj zadziwiał słuchaczy grą swoją siedmioletni pianista Eisenberg.

Dla informacyj przyjezdnych podam tu szczegóły porządku i cen na wystawie. Wystawa na Błoniach otwartą jest od godziny 8 rano do godz. 7½ wieczór. Na placu wystawy oraz w restauracji może publiczność pozostawać do godziny 10tej wieczór. Muzyka wojskowa gra od godziny 5 do 8 wieczór. Wstęp na wystawę w dnie powszednie wynosi 30 ct. Dzieci do lat 10 płacą 10 ct. W niedzielę i święta 15 ct., a dzieci do lat 10 płacą 10 ct.

Zjazd właścicieli gorzelń.

Nieliczny zjazd rolników przerzedził się jeszcze, kiedy przyszła na trzeciem tegoż posiedzeniu d. 6. bm. na stół sprawa gorzelniana. A jednak powszechnie wiadomo, że nad nieszczęsnem gorzelnictwem krajowem wisi nowe niebezpieczeństwo, że grozi zmiana systemu opodatkowania, wzrost ciężaru podatkowego, że Węgrzy nie zasypiają sprawy kując broń na pohybel gorzelniom rolniczym.

Gdy książę prezes chciał zachować sobie swobodę słowa, zwłaszcza, że referent galic. Tow. gospodarskiego p. dr. Gross ustąpił, zgromadzenie przez aklamację wybiera przewodniczącym hr. **Artura Potockiego**, który zagaił posiedzenie jednem przemówieniem o znaczeniu sprawy i ważności chwili, i powołał na sekretarzy hr. **Skarbka Borowskiego** i p. **Adama Jędrzejowicza**.

Na trybunę wstąpił niestrudzony szermierz i rzecznik gorzelnictwa krajowego, zawsze gotowy do walki, zawsze przygotowany, gruntownie świadomy rzeczy, przeszło ćwierć wieku stojący na wyłomie, p. **Stanisław Polanowski**. W gruntownym, jasnym wywodzie rozebrał położenie gorzelnictwa, stan tej sprawy u nas i gdzieindziej, niebezpieczeństwo reformy opodatkowania gorzelń rolniczych.

Sprawa to nie nowa, a jak zauważył szanowny sprawozdawca, niestety od lat kilku nie schodzi z porządku dziennego. Przez jakiś czas ogół rolników naszych nie miał dobrego zrozumienia stanu rzeczy, dzisiaj zaś pojęli już wszyscy rolnicy aż nadto dobrze, że z upadkiem gorzelń rolniczych upaść musi rolnictwo w ogóle, a setki pracowników w tym jedynym naszym przemyśle rolniczym musiałyby się znaleźć bez chleba. Jest to tedy kwestja pierwszorzędna, a jak jest ważną, świadczy o tem okoliczność, że obydwa Towarzystwa rolnicze zajmują się nią jak najgorliwiej, a komitety tych Towarzystw postawiły ją nawet na porządku dziennym obrad walnego zjazdu członków obu Towarzystw. Kwestja opodatkowania gorzelń jest zaciętą walką między fabrykantami spirytusu, którym chodzi o podwyższenie premii eksportowej, a właścicielami gorzelń rolniczych, którym chodzi już tylko o najskromniejszy byt. W chwili bowiem obecnej, w której ceny produktów rolniczych spadły tak, iż zaledwie pokrywają koszta produkcji, w chwili, w której niepodobna prawie znaleść kupca na żyto, jęczmień i ziemniaki, gorzelnie rolnicze są jedynym konsumentem tych produktów i dają możność rolnikom skromnej wegetacji. Są one dla nas ważnym czynnikiem, bo tylko przy ich pomocy możemy produkować bydło wypasowe a w dalszem następnie nawóz, który chroni ziemię naszą od wyjałowienia. A byt tych gorzelń jest zakwestjonowany ciągłą, od lat kilku powtarzającą się zmianą w systemie opodatkowania.

Ostatnia reforma tego systemu dała galicyjskim właścicielom gorzelń rolniczych możność utrzymania tych gorzelń; pamiętną jest nasza walka o utrzymanie podatku ryczałtowego dla gorzelń rolniczych z rozmiarem do 50 hektolitrów; ale zwycięztwo nasze nie podobało się fabrykantom spirytusu; gdy spostrzegli, że w ostatnich latach mieliśmy dobry urodzaj na ziemniaki, dalej gdy nastąpiło zamknięcie granicy od Rumunii dla importu okowity, fabrykanci zaczęli usilnie domagać się podwyższenia podatku gorzelnianego. Wskutek tego rozeszła się pogłoska, że wys. Rząd zamierzą nałożyć na gorzelnie wyższy podatek; w tej mierze nie ma jeszcze nic pewnego, ale już obecnie czuwać nam należy nad tą sprawą. Fabrykanci domagają się zaprowadzenia podatku od produktu, ankiety zaś nasze, broniące spraw gorzelń rolniczych, po dojrzałej rozwadze przemawiają za utrzymaniem systemu ryczałtowego. Zaprowadzenia monopolu spodziewać się nie można, ale możliwą jest rzeczą zaprowadzenie podatku konsumcyjnego. Wiadomą jest powszechnie walka spirytusowa, jaka w ostatnich czasach wybuchła w Niemczech wskutek zmiany systemu opodatkowania; wiadomo także, że gorzelnie rolnicze w Niemczech cieszą się opieką rządu, a mimo to, dała im się ciężko we znaki ręka fabrykantów. Zaprowadzono tam podatek konsumcyjny i mimo najenergiczniejszej kontroli traci państwo i ponoszą straty właściciele gorzelń. Jakoż zaprowadzenie podatku konsumcyjnego u nas, byłoby zarówno dla wys. Rządu jakoteż dla rolników rzeczą wielce niepożądaną. Ale jakakolwiek zmiana w dotychczasowym systemie opodatkowania gorzelń byłaby dla rolników galicyjskich klęską niepowetowaną. Wskutek ostatniej zmiany systemu opodatkowania musieliśmy przerobić wszystkie gorzelnie; gdyby obecnie chciano system pauszalowy zamienić na jakikolwiek bądź inny system, musiałoby 600 gorzelń naszych uledz ponownej rekonstrukcji, a rekonstrukcja jednej gorzelni kosztuje 4.000 zł. Zresztą system ryczałtowy wżył się już należycie.

Ponieważ sytuacja jest niepewną, przeto musimy wcześnie poczynić kroki stanowcze; zwalczać musimy zwłaszcza zaprowadzenie podatku komsumcyjnego, bo zaprowadzenie takiego podatku w Królestwie polskiem jest dla nas odstraszającym przykładem; w skutek tego podatku upadły tam setki gorzelń: w r. 1866 było w Królestwie 1451 gorzelń, a w r. z. było ich tylko 407 a to dzięki podatkowi konsumcyjnemu. W porozumieniu z oboma komitetami Towarzystw gospodarskich, przedkłada tedy szanowny sprawozdawca do uchwały następujące rezolucje:

„Rolnicy i właściciele gorzelń rolniczych całego kraju oświadczają: 1) Wszelką zmianę w systemie opodatkowania gorzelń uważamy za zgubną tak dla rolnictwa, jako też dla dobrobytu kraju. 2) Żądamy od Sejmu i Koła polskiego we Wiedniu; a) aby nie dopuścić do żadnej zmiany, któraby poddała pod jeden system opodatkowania fabryki spirytusu i gorzelnie rolnicze; b) by stanowczo żądali utrzymania podatku ryczałtowego dla gorzelń rolniczych z rozmiarem do 50 hektolitrów, c) by nie dopuścili do żadnego podwyższenia premii eksportowej, jako sztucznie wywołującej szkodliwą nadprodukcję, i uszczuplającej Skarb państwa w dochodach.“

JE. Adam ks. **Sapieha** poparł te rezolucje w imieniu gal. Towarzystwa gospodarskiego, a zgromadzenie przyjęło je jednogłośnie, bez dyskusji.

Drugim referentem był dr. **Tadeusz Rutowski** i przedłożył należycie umotywowany wniosek co do wprowadzenia w życie krajowego Towarzystwa gorzelnianego jako Towarzystwa dla ochrony i rozwoju pierwszorzędnego w kraju przemysłu rolniczego, podstawy bytu dla przeszło czwartej części gospodarstw wielkiej własności. Wykazał złe wynikające, że sprawa ta nie ma stałej, fachowej, zbiorowej, więc na wewnątrz i zewnątrz silnej reprezentacji, jaką może być tylko stała instytucja, czuwająca ciągle, przygotowująca broń, badająca na zimno i szczegółowo, występująca na zewnątrz z powagą i siłą, jaka się należy 600 siedliskom przemysłowym, reprezentującym interes jakich 1800 folwarków. Wykazał z historji sprawy gorzelnianej w Radzie państwa, ileśmy na tem stracili, że takiej reprezentacji nie było, że nie było gdzie zasięgnąć opinii o istotnych potrzebach gorzelnictwa, że formowały się zdania dorywczo, w ostatniej chwili. Ankiety doraźne, zmienne, są tylko surogatem. Dla tego składając hołd rzecznikom sprawy gorzelnianej, wnosi powołanie do życia istniejącego na papierze Towarzystwa gorzelnianego, jako Towarzystwa właścicieli gorzelń i proponuje przeprowadzenie tegoż, oraz prowadzenie spraw i przygotowanie materjału dla delegacji wiedeńskiej, poruczyć tymczasowo nowej ankiecie.

Hr. **Skarbek Borowski** popiera wniosek dr. Rutowskiego, proponuje jednak **stałą komisję**. Przychodzi do porozumienia wnioskodawców i zgromadzenie uchwala wniosek dr. Rutowskiego tak sformułowany:

„**Dążyć należy do utworzenia krajowego Towarzystwa gorzelnianego**; w tym celu komitety obu Towarzystw rolniczych wybiorą **tymczasową** komisję z siedzibą we Lwowie, najdalej do 1. października rb., która zajmie się tą sprawą, a rezultat swojej pracy poda do publicznej wiadomości.“

Wniosek ten przyjęto jednogłośnie.

W końcu przedstawił p. St. Polanowski sprawę bardzo ważną, którą od dawna zajmuje się Sejm kraj. Chodzi mianowicie o utworzenie fachowej szkoły dla gorzelników. Istnieje wprawdzie kurs gorzelniany, zaprowadzony przez ś. p. dr. Günsberga, istnieje także trzy miesieczny kurs w Dublanach, ale niema tam rzeczy najważniejszej, tj. wzorów urządzonej gorzelni rolniczej. To też uczniowie tego kursu nabyć mogą tylko wiedzę teorytyczną, ale nie wiedzę praktyczną. Sejm krajowy założenie takiej gorzelni w Dublanach uczynił zawisłem od subwencji rządowej. Ponieważ sprawa jest nagłą i ważną, dążyć należy do tego, ażebyśmy jak najrychlej własnemi siłami założyli kurs gorzelniany wraz z wzorową gorzelnią rolniczą. Sformułowany w tym duchu wniosek posła Polanowskiego przyjęło zgromadzenie jednogłośnie, a wykonaniem tej uchwały, t. j. wniesieniem petycji do Sejmu krajowego mają się zająć komitety obu Towarzystw rolniczych.

Zjazd notarjuszów.

Dziś przed południem odbył się w sali obrad Rady miejskiej zjazd członków austrjackiego stowarzyszenia notarjuszów z Galicji i Bukowiny. Jest to już siódmy zjazd tego rodzaju. Tym razem wypadł on dość nielicznie, zebrało się tylko 32 uczestników i to głównie z okręgu sądowego krakowskiego. Z Bukowiny nie było nikogo. Posiedzenie zagaił zasłużony notarjusz z Przemyśla p. Ignacy **Frankowski**.

Stowarzyszenie natarjuszy, istniejące od r. 1881 posiada, jak wiadomo, dziewięć odrębnych wydziałów dla poszczególnych krajów koronnych. Jednym z nich jest wydział dla Galicji i Bukowiny z rezydencją na przemian we Lwowie i w Krakowie. Prezydjum wydziału składają obecnie pp. Aleksander Jasiński jako przewodniczący, Ignacy Frankowski, zastepca przewodniczacego, Stanisław Tokarski, sekretarz. Za staraniem tegoż wydziału odbył się w lipcu 1881 roku w Krakowie pierwszy zjazd członków stowarzyszenia z Galicji i Bukowiny i odtąd co roku odbywają się podobne zebrania zaprzemian w Krakowie i Lwowie. Ostatni zjazd odbył się we Lwowie dnia 2. października 1886 roku pod przewodnictwem p. Aleksandra Jasińskiego. W zebraniu tem wzięło udział około pięćdziesięciu notarjuszów ze wszystkich galicyjskich Izb notarjalnych.

Na porządku dziennym dzisiejszego zjazdu stały następujące sprawy:

1) Omówienie ogólnego stanu notarjatu w obrębie Wydziału prowincjonalnego galicyjsko-bukowińskiego.

2) Omówienie stosunku notarjatu do kas oszczędności z uwzględnieniem projektowanej reformy ustawodawstwa dla klas oszczędności.

3) Omówienie warunków, któreby ułatwiały kandydatom notarjalnym przystępowanie do instytutu pensyjnego.

4) Zaopiniowanie, czy centralna deputacja Stowarzyszenia ma poczynić odpowiedne kroki względem wprowadzenia ustawy z dnia 25. lipca 1871. nr. 76. Dz. u. p. na Bukowinie.

5) Wnioski członków.

6) Oznaczenie miejsca i czasu zjazdu na rok 1888.

Po przeprowadzeniu rozpraw nad sprawami porządku dziennego i powzięciu uchwał w myśl wniosków wydziału, postanowiono odbyć następny zjazd w roku przyszłym w Przemyślu.

Zgromadzeni uchwalili również uznanie dla p. Stefana Muczkowskiego, prezesa krakowskiej Izby notarjalnej za wydanie komentarza do ustawy notarjalnej.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 9. września.

* **Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywistego nauczyciela Jana Horbalewicza w Myscowy, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Odrzechowy.

* **Zmarli.** We Lwowie: Antonina z Lewickich **Schmidtowa** zmarła dnia 7. b. m. 56. roku życia;

Florentyna **Lickendorf**, poczmistrzyni, przeżywszy lat 31, zmarła d. 6. b. m.;

Aleksandra **Kawalerska**, wdowa po doktorze medycyny, zmarła w 36. roku życia, dnia 7. b. m.;

Anna **Gościcka**, córka rewidenta rachunkowego przy magistracie, zgasła w dniu 7. b. m. w 19. roku życia;

Helena **Jakubowska**, żona obywatela m. Lwowa, zmarła w 26. roku życia dnia 5. b. m.

* **Ślub.** Dnia 6. b. m. odbył się w Budyłowie obrzęd zaślubin p. Celiny Dobrzańskiej z p. Adamem Kulczyckim z Litwy. Państwa młodych podejmowała w swoim gościnnym domu p. hr. Elżbieta Dzieduszycka.

* **Ministerstwo oświaty** upoważniło krajewą radę szkolną do udzielania nauczycielom szkół średnich pozwolenia na przyjmowanie uczniów na stancję w tych tylko jednakże wypadkach, gdy uczeń jest krewnym nauczyciela i gdy dane są rękojmie, że nie ucierpią na tem cele szkolne, dla ktorych wydało zakaz przyjmowania uczniów na stancję u nauczycieli.

* **Dr. Neusser,** krakowianin, który wyjechał był z ks. Ferdynandem Koburskim jako lekarz przyboczny do Bułgarji, porzucił to stanowisko i wraca do Wiednia.

* **Kasjerem** towarzystwa kredytowego ziemskiego na onegdajszym posiedzeniu dyrekcji zamianowany został p. Władysław Deryng.

* **Wybór uzupełniający** jednego członka rady powiatowej w Czortkowie, z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 6. października br.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Czerepin, w powiecie lwowskim, na dokończenie budowy szkoły, zapomogę w kwocie 50 zł.

* **Poprawcze egzamina dojrzałości** odbędą się w seminarjum nauczycielskiem żeńskiem we Lwowie dnia 19. bm. o godzinie 8. rano. Interesowane kandydatki winny się zgłosić w oznaczonym terminie w dyrekcji zakładu.

* **Znaczną ilość kości ludzkich** znaleziono onegdaj przy sposobności robót ziemnych około przysklepienia Pełtwi. Leżały one tam prawdopodobnie od 100 lat. Pogrzebanie znalezionych kości zarządził komisarjat odnośnej dzielnicy.

* **„Automatyczna waga“.** Z takim napisem wraz z szczegółowem objaśnieniem ustawił na placu Marjackim jakiś pomysłowy przedsiębiorca przyrząd, którego wskazówki zegarowe za wstąpieniem na u dołu znajdującą się „szalkę“ i wrzuceniu w opowiedni otwór trzech centów, informuje ile kto waży. Naśladowców manii ważenia się żelaznego księcia nie brak, a trzycentowy haracz składa wielu ciekawych.

* **Pociągi spacerowe** na wystawę krajową w Krakowie. W dniach 10. 17. 24. i 28. b. m. odchodzić będą ze Lwowa do Krakowa osobne pociągi spacerowe, do których na wszystkich stacjach tejże przestrzeni sprzedawać się będą bilety powrotne II. i III. klasy za połowę ceny z siedmiodniową ważnością do powrotu. Odjazd ze Lwowa nastąpi po godzinie 8. wieczorem, przyjazd zaś do Krakowa o godzinie pół do 7. rano. Podróżni ze wschodnich stacyj kolei Karola Ludwika jak niemniej z kolei lokalnej Jarosławsko-Sokalskiej przewiezieni zostaną pociągiem nr. 8. względnie nr. 402. Bliższe szczegóły podadzą odnośne ogłoszenia.

* **Sprawozdanie Wydziału krajowego** z zarządu fundacji ś. p. Pelagii Russanowskiej dla inwalidów polskich za rok 1886.

	Gotówką	Efektami
A. Dochody.		
1) zapas z początkiem roku 1886 .	zł. 145 10	zł. 62.919·99
2) odsetki od efektów	„ 3.572·79½	„ — —
3) nadwyżka w gotówce otrzymana przy konwersji efektów	„ 318·—	„ — —
4) gotówka za spieniężone efekta . .	„ 4.082·50	„ — —
5) efekta zakupione	„ — —	„ 4.399·95
Suma dochodów	zł. 8.118 39½	zł. 67.319 94
B. Wydatki.		
1) Dożywocia inwalidów polskich .	złr. 3.100·—	zł. — —
2) Portorja pocztowe	„ — 40	„ — —
3) Gotówka wydana na zakupno efektów	„ 4.370·10	„ — —
4. Efekta spieniężone	„ — —	„ 4.082·50
Suma wydatków	zł. 7.470·50	zł. 4.082·50
Z porównania z dochodami . .	„ 8.118 39½	„ 67.319·94
okazuje się z końcem r. 1886 zapas	zł. 647·89½	„ 63.237·44

* **Ze sportu.** Wyścigi kawalerzystów w Tarnowie odbyły się w ubiegłą niedzielę. Przy wyścigach pierwszego pułku ułanów, pierwszą nagrodę wziął koń hr. Clam Martinica „Erica“ drugi przyszedł do mety „Hejnał“ por. br. Heindla, trzeci Haledey br. Tacheta. W wyścigu koni służbowych (meta 2400 m.): 1) Eldorado hr. Paara. 2) Flider hr. Romera. 3) Fritri br. Warres. W trzecim biegu (3500 m.): 1) Rakar hr. Reya. 2) Merkury kadeta Rodakowskiego. 3) Filan pp. Fortisa. W czwartym biegu (4000 m.): 1) Gut-Heil ks. Schwarzenberga 2) Galansina hr. Coudenhove. 3) Forg hr. Paara. Prócz tego były dwa biegi myśliwskie dla ułanów i podoficerów.

* **Wypadek podczas manewrów.** W czasie zeszłotygodniowych manewrów załogi krakowskiej zdarzył się w pobliżu Regulic smutny wypadek. Gdy baterja dział, ustawiona na skalistym pagórku, zmieniała w szybkiem tempie pozycję, jedno działo, uderzywszy na skręcie o kamień, podskoczyło tak silnie w górę, iż dwaj artylerzyści, nie mogąc się wskutek wstrząśnienia utrzymać na umieszczonych z tyłu siedzeniach, spadli na ziemię. Jeden z nich dostawszy się pod działo został ztamtąd wydobyty z połamanemi krzyżami i ręką; drugi wpadłszy pod konie nadjeżdżającego działa doznał lekkiego potłuczenia.

* **Okropne nieszczęście.** W *Gazecie polskiej* czerniowieckiej czytamy:

„Okropne nieszczęście wydarzyło się 5. bm. o 3. po południu w kopalniach nafty w Słobodzie Rungurskiej. W szybie „Franciszek“, należącym do pp. Lenieckiego i Bubelli, na gruncie Wolfartha, eksplodowały gazy z przyczyn dotąd niezbadanych, przyczem sześciu robotników pracujących, oraz obecni w szybie pp. Leniecki. Podoski, Mościski i Wowkonowicz straszne odnieśli poparzenia. Szyb spłonął do szczętu. Okropne przygnębienie panuje wśród robotników Słobody skutkiem takiego niebywałego tam jeszcze wypadku.“

* **Wypadki.** Wskutek zawalenia się rusztowania ustawionego koło restaurującej się kamienicy Kalmana Ehrenpreisa przy ulicy Kaźmierzowskiej l. 47, spadł na chodnik robotnik Piotr Zugaja, który odniósł wskutek tego dość znaczne uszkodzenie. Zugaj przywalony został gruzami i deskami. Lekarz miejski, dr. Tatarczuch po udzieleniu rannemu pierwszej pomocy, polecił odstawić go do głównego szpitala. Skonstatowano, że rusztowanie było źle i niedbale ustawione. Drugi podobny wypadek zdarzył się przy otynkowaniu domu przy ulicy Zacerkiewnej l. 3. Usunęła się mianowicie wisząca na sznurach deska, na której stali dwaj mularze Józef Kowalski i Stanisław Kolankowski. Spadając z wysokości 1. piętra odnieśli lekkie skaleczenia. — Wskutek nieostrożnej jazdy Mojżesz Tempelman handlarz kur, potrącił na placu Halickim tak silnie dyszlem Rozalię Zerner, żonę ekspedjenta pocztowego, iż ta upadłszy na chodnik złamała lewą rękę. Tempelman w tej chwili zaciął konie i zaczął uciekać, został jednak pomimo to przez przechodniów, z których kilku poczęstował batogiem, przytrzymany i sprowadzony na inspekcję policyjną, zkąd go odstawiono do sądu powiatowego. — Julian Ciężyński, czeladnik kominiarski, napadł wczoraj wieczorem na ulicy Szpitalnej spokojnie idącą dziewczynę Hudię Ornstein i w straszny sposób ją pobił. Powód napadu niewiadomy. — W ostatnich dniach utonęli: Trzechletni syn Marcina Makary z Łąk, powiatu jasielskiego, w rzece Wisłoku, włościanin Mat. Bojczuk z Żabiego, powiatu kossowskiego, przez nieostrożność w rzece Czeremoszu; Franciszka Pańko, licząca 68 lat, z Zarszyna, powiatu sanockiego, w rzece Pielnicy. — W Ropie, powiatu gorlickiego, w domu Wikt. Korzenia, spadła ze strychu otwartego drewniana skrzynia, która zabiła znajdujące się wprost otworu na strych 6-miesięczne dziecię. — Śmierć przez zamarznięcie poniósł na dniu 22. sierpnia b. r. włościanin Ostafij Gawryluk z Hryniawy, powiatu kossowskiego, który udał się celem sprowadzenia bydła na połoninę „Pryłuczny“ i został tam, będąc w stanie pijanym, zaskoczony przez śnieżną sawieruchę.

* **Zapiski policyjne.** Skradziono przez wyłamanie okna w pomieszkaniu Salomona Banka pod licz. 40 ul. Słoneczna, parę srebrnych lichtarzy, srebrną tacę, cukierniczkę, puhar z czerwonego szkła na srebrnej podstawie, 3 złote i 3 srebrne szklaneczki, flaszkę srebrną, szczypczyki do cukru, 3 łyżeczki pozłacane, solniczkę srebrną, małe pudełko srebrne formy wagonu kolejowego, tabakierkę srebrną pozłacaną. — Zgubiono bransoletkę srebrną pozłacaną z 3 ametystami. — Znaleziono paczkę tytoniu ćwierć funtową, parasol jasno niebieski płócienny.

* **Do serc litościwych.** Wdowa z trojgiem dzieci po żołnierzu polskim z r. 1863., dotknięta wielkiem ubóstwem i ociemnieniem uprasza rodaków o litość. Adres: Ulica Spadzista l. 11. R. Ł.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze zmieniającym swój kierunek od S przez W do N i zmiennym stanie nieba, ubiegłe doby były pogodne. — Średnia temperatura pierwszej doby była 22.4° C., drugiej 21.7° C., najwyższa w środę 29.0° C., najniższa dziś nad ranem 13.8° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 767.8 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w północnej Szwecji i wynosiła 745 — 750 mm., zwyżka w Anglii i wynosiła 775—770 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 9. września:

Wiatr o niepewnym kierunku, średnia temperatura doby około 20° C., niebo w części zamglone, powietrze więcej jak miernie wilgotne, pogodnie, co najwięcej jutro opad wcale nieznaczny.

W miesiącu sierpniu srednia temperatura była 16.5° C., średni stan barometru odniesiony do punktu 0 skali barometru obserwatorjum i zredukowany na 0° C. był 730.7 mm.; zredukowany zaś na szerokość geograficzną 45° i na poziom morza był.

Najwyższą temperaturę 32.0° C. mieliśmy dnia 2, najniższą 7.6° C. dnia 13.

Dni z opadem w ogóle było 16, między temi 1 z gradem a 5 z burzą. Dni pogodnych było 13.

Suma opadu z całego miesiąca wynosi 143.1 mm.; najwięcej na dobę 27.3 mm. przypada dnia 19.

W miesiącu tym przeważał kierunek wiatru zachodni i północny.

* **Jutro** d. 10. września: św. **Mikołaja** — Usikł. hł. św. Joana.

— **Otrzymujemy następujące pismo** z prośbą o umieszczenie:

Celem zebrania jak największej ilości dat, odnoszących się do trzęsienia ziemi, które dało się uczuć dnia 1. września w południowo-wschodniej Galicji i północnej Bukowinie, upraszam wszystkich, którzyby jakiekolwiek szczegóły odnośne (co do czasu, kierunku, siły i rozległości) jako naoczni świadkowie podać mogli, o łaskawe udzielenie mi tychże szczegółów do zużytkowania naukowego.

Dr. Władysław Szajnocha
Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.
Kraków, gabinet geologiczny.

— **Kraków**, dnia 8. września 1887. *(Ruch budowlany. — Dobra w Tyńcu — Ślub.)* Przez budowę kolei cyrkumwalacyjnej i połączenie prawego brzegu Wisły aż trzema mostami z Krakowem, ruch budowlany skierował się głównie w Podgórzu, Ludwinowie i w Zakrzówku do tego stopnia, iż propinacja, ktora dotychczas w Podgórzu i sąsiednich wsiach wynosiła około 25.000 zł., odtąd za 40.000 zł. wydzierżawioną być ma.

Bardzo wiele mieszkańców będzie wolało odtąd zamiast w Krakowie mieszkać za Wisłą, w tańszem pomieszkaniu, nie potrzebując opłacać wysokich podatków konsumcyjnych i dodatków na cele miejskie, zwłaszcza, iż korzystać będą mogli, przekraczając mosty, ze wszystkich przyjemności i instytucyj wielkiego miasta.

Hrabina Zamojska traktuje z rządem o zakupno od funduszu religijnego dóbr Tyniec z klasztorem i przyległościami. Według pogłoski, mają tam być Benedyktyni z Beuronu (w Hohenzollern) sprowadzeni i zająć się restauracją klasztoru. Starania w tym kierunku czyni podobno opat Benedyktynów ks. Maurus Wolter.

D. 20. bm. ma się odbyć w kościele św. Barbary w Krakowie ślub p. Hektora hr. Kwileckiego z Poznańskiego z panną Jadwigą hr. Załuską, wnuczką śp. jen. wojsk polskich Józefa hr. Załuskiego. Na ślubie tym będzie między innymi członkami rodziny Karol hr. Załuski minister-plenipotent austro-węgierski na Japonię, Chiny i Siam.

— **Z Czerniowiec** *(Loterja fantowa na rzecz czytelni polskiej)*. Towarzystwo polskie bratniej pomocy i Czytelni polskiej w Czerniowcach urządziło, jak wiadomo, na cele obu tych instytucyj, tj na podtrzymywanie Polaków osiadłych na Bukowinie wielką loterję fantową, której losy nabywać można w różnych instytucjach Bukowiny i Galicji. Liczba losów dotąd rozsprzedanych jest niestety, bardzo mała, a cel poważny i patrjotyczny wymaga, ażeby ludność we wszystkich ziemiach Polski pospieszała z rozebraniem losów, z których dochód użyty ma być na podtrzymywanie naszego posterunku narodowego na wschodnich kresach. Jest jeszcze przed nami cztery miesiące czasu, więc nie wątpimy, że sprzedaż losów ożywi się więcej niż dotychczas.

Gazeta Polska pisze w tej sprawie co następuje: „Ofiarność rodaków, a zwłaszcza rodaczek tutejszych sprawiła, że nagromadzenie potrzebnej liczby przedmiotów na fanty nie natrafiło na wielkie trudności, a pod względem ich piękna i wartości, przewyższyło nawet oczekiwania. Wielkie szafy w lokalu Czytelni, zapełnione prawdziwie doborowemi przedmiotami, świadczą jak najlepiej, że w tym kierunku zamiar powiódł się całkowicie. Mimo tego, Wydział Towarzystwa, chcąc w całem słowa znaczeniu uświetnić i podnieść wartość loterji, postanowił zakupić jeszcze, o ile wiemy, kilka dzieł większej wartości, jak obrazy oryginalne znanych artystów, fortepian i t. p.“

„Uposażywszy w ten sposób loterję, odniosło się Towarzystwo do publiczności o rozkupywanie losów, a chcąc każdemu ułatwić przyczynienie się do wspólnego celu, oznaczyło cenę jednego losu na 30 ct. Galicyjski Bank krajowy z uznania godną gotowością przyjął znaczną ilość losów do rozsprzedaży we Lwowie i w Reprezentacjach swoich na prowincji Galicji. Rozesłano zarazem pewną liczbę do wybitniejszych, a znanych z patrjotyzmu osób na Bukowinie i w Galicji z prośbą, aby raczyły w kołach znajomych i współpatrjotów takowe spieniężyć.“

„Zdawało się, że powyższe kroki będą aż nadto wystarczającymi, aby w krótkim czasie społeczeństwo rozebrało drobne losy, zwłaszcza, gdy niema chyba na Bukowinie i w Galicji Polaka, coby dotychczas nie poznał i nie uznał ważności stanowiska, jakie tutaj zajmuje Towarzystwo polskie i któryby nie odczuł potrzeby popierania pięknych, a doniosłych jego celów.“

„Tymczasem... Ach, tych zawodów i rozczarowań tak już dożyliśmy wiele w obecnych czasach, że nie chcemy szerzej rozwodzić się nad szczegółami obecnego. Niechaj mówi cyfra: Rok już upływa, odkąd sprzedają się losy i sprzedano ich niewiele więcej nad 4000 sztuk. Jest to dziesiąta część ogólnej liczby...“

„Chcemy wierzyć, że dotychczasowa obojętność polegała raczej na niepamiętaniu o tej loterji i że winą tu zbytnia skromność Wydziału, który nie śmiał zbyt często przypominać rodakom ich świętego obowiązku. Dziś tedy my to czynimy.“

— **W Wiedniu** otwartym zostanie dnia 22. b. pod nazwą „Klubu polskiego“ połączony z resta

racją lokal; przybywający do Wiednia Polacy, będą mogli zasięgać w klubie wszelkiego rodzaju informacyj.

— **Ks. Dominik Radziwiłł,** który nabył majątek Balice w krakowskiem nie jest żonaty z p. Blanc, jak to mylnie podano. Z p. Blanc ożenił się brat ks. Dominika, Konstanty, który mieszka stale w Paryżu, a małżonką ks. Dominika jest p. Dolores Agramonte, hiszpanka.

— **Pożar teatru.** Szczegóły sygnalizowanego nam telegraficznie pożaru w Exeter są przerażające.

Pożar wybuchł na scenie. Na sali nie przeczuwano najmniejszego niebezpieczeństwa, ogień bowiem powstał w czasie antraktu, przy spuszczonej kurtynie po czwartym akcie około godziny 10½. Publiczność o niczem nie wiedziała. Dopiero zapach spalenizny, szybko rozchodzący się po widowni i sali widzów, zwiastował katastrofę.

W mgnieniu oka wszystkich ogarnęła panika. W sali powstał ścisk. Zaczęto gwałtownie tłoczyć się ku wyjściom. W popłochu z pośród tłumów zgromadzonych na galerji, wiele osób, ratując się ucieczką, a nie znajdując wyjścia, skakało nadół. Ogólna trwoga i nieodłączny w podobnych razach zamęt, uniemożliwiały wszelki ratunek.

Groza położenia wystąpiła jednak w całej sile dopiero wtedy, gdy niewidzialne dotąd płomienie ukazały się naraz w kilku punktach, szybko ogarniając ze wszystkich stron salę widzów.

W niespełna trzy minuty paliła się cała sala, a płomienie wydobywały się na zewnątrz przez dach i okna.

Ratunek był bezskutecznym. Wkrótce sala przedstawiała jedno morze płomieni i gryzącego dymu.

Tu już widzowie dziką staczali między sobą walkę o wyjście. Każda sekunda stanowiła o życiu i śmierci. Z balkonu słychać było rozdzierające krzyki: ratunku! Zbite w jedną masę tłumy zabarykadowały wszędzie drzwi. Dokoła rozlegały się tylko jęki duszących się i tratowanych.

Teatr spłonął do szczętu. W kątach i na schodach teatru znaleziono osoby potratowane i poduszone. Zaraz o północy wydobyto 70 trupów. Z gzymsów zeskakiwali uciekający. Prawdopodobnie zginęło 130 ludzi, a między tymi 30 kobiet; 100 osób jest rannych; a rany ich przedstawiają okropny widok. Sześciu z nich umarło zaraz nazajutrz.

Ofiarą padła przeważnie publiczność galerjowa, z krzeseł bowiem w znaczniejszej części zdołano wyjść szczęśliwie. Mówią, że tylko 20 osób zdołało wyjść z galerji. Ocalono także aktorów i orkiestrę. Wiele osób skakało z wysokości piętrowej na ziemię. Jęki, wydobywające się z wnętrza płonącego budynku, były tak straszne, że przerażenie udzielało się ratującym, tamując przytomność i energię.

Katastrofa przybrała tak ogromne rozmiary skutkiem głównie tej okoliczności, iż teatr miał jedne tylko schody. Sprzeczne są zeznania, czy wyjścia ratunkowe były otwarte lub nie. Teatr był gmachem zupełnie jeszcze nowym, zbudowanym w miejscu dawnego, mniejszego teatru, który również uległ klęsce pożaru w r. 1885.

— **Straszna katastrofa** wydarzyła się w tych dniach o wiorst kilka od Wilna u p. Paszkowskiego, właściciela ogromnego browaru.

Do p. P. przybyło na czas jakiś dwóch jego krewnych i z powodu ich przyjazdu pierwszą noc spędzono bezsennie. Następnego wieczoru, wszyscy senni wcześnie rozeszli się na spoczynek. Naraz z niewiadomej przyczyny o godz. 10½ wybucha ogromny pożar w suszarni, znajdującej się w pobliżu domu mieszkalnego. Zmęczone ostatnią nocą bezsenną, całe towarzystwo spało niezwykle mocno. Płomienie tymczasem przeniosły się wkrótce z suszarni na dom mieszkalny. Pierwszy ocknął się sam p. Paszkowski, a poczuwszy silny zapach dymu, wybiegł na podwórze, lecz nie bez szwanku. Całe ciało ma silnie opieczone, włosy na głowie i cały zarost osmalony. Życiu jego grozi niebezpieczeństwo. Gdy się to działo na dolnej części domu mieszkalnego, w górnej odegrał się okropny dramat. Na górze spał 8-letni synek p. P. wraz ze swym nauczycielem. Ten ostatni spostrzegłszy, iż dom stoi w płomieniach, chwyta na ręce swego elewa i chce z nim uciekać. Lecz schody drewniane stały już w płomieniach. Zrozpaczony człowiek, wciąż z chłopakiem na ręku, stojąc w oknie, napróżno błagał o pomoc. Na dole nie słyszał nikt tych jęków błagalnych. Nareszcie mając już tylko do wyboru śmierć w płomieniach, lub niechybne kalectwo, wybiera to ostatnie i skacze z okna pierwszego piętra na bruk. Zarówno nauczyciel, jak i elew, zostali silnie okaleczeni. Jeden z nich złamał nawet obie nogi. Krewni, przybyli w gościnę do p. Paszkowskiego, nie ocknęli się w porę i ponieśli śmierć w płomieniach.

— **Strejk.** Robotnicy preszburskiej fabryki cygar urządzili strejk. Ekscedenci w liczbie około 1500 dopuścili się rozmaitych nadużyć tak, że musiano wojsko zarekwirować, gdy policję wyrzucono za drzwi.

— **Połączenie telefoniczne** przeprowadzono już stanowczo między miastami: Paryż, Havre i Lille.

Teatr, literatura i muzyka.

— P. Jadwiga Iwanowska, znana i Lwowianom ze swych zeszłorocznych występów pianistka i deklamatorka, jak również p. Józefina Szlezygierówna, przed laty trzema śpiewaczka koloraturowa opery lwowskiej a obecnie artystka opery warszawskiej, wystąpić mają w przyszłym tygodniu z koncertem w Krakowie.

Tożsamo i artysta teatrów warszawskich p. Wincenty Rapacki w powrocie do Warszawy zatrzyma się w Krakowie i wystąpi trzykrotnie na tamtejszej scenie. Gród podwawelski nie może się więc chyba użalać obecnie na brak duchowej rozrywki.

Wspomnienia z Krynicy.

Po nad górami słońce się budzi
Uśmiechem błądzac po ciemnych szczytach,
Mgły nocnej rąbki nikną w błękitach
Jak sny i mrzonki złudzonych ludzi.
Bór sosen ranne pacierze śpiewa
A gość Krynicy, wstaje i... ziewa,
Sposobiąc siły, do nowych trudów,
Sposobiąc myśli, do nowych... nudów.

Działo się to w roku pańskim 1887.

W Krynicy panowały nudy, o jakich się nie śniło nietylko naszym filozofom, ale nawet najzwyklejszym śmiertelnikom.

Ale dlaczego tak się nudzono? Otóż doprawdy, że nie wiem, chyba ty łaskawy czytelniku będziesz dowcipniejszy i z opisu mego domyślisz się przyczyny nudów.

Mieliśmy w tym roku w Krynicy, jak zwykle, sporą liczbę młodych mężatek, którym rozłąka z mężami snać bardzo ciężką była, co z zachmurzonych twarzyczek wnosić było można.

Mieliśmy też i inne mężatki, które znów mężom własnym nie bardzo rade szukały ufających i zaufanych powierników, którymby troski swe powierzyć mogły.

Mieliśmy dalej różne gatunki panien i wdówek wzdychających do... ideałów, które niestety nie ukazały się na horyzoncie Krynickim.

Mieliśmy w końcu i kilka okazów mezkiego plemienia, ale jakich okazów ???

Były to ziębnięte, przesiąkłe wodą i kwaśnem mlekiem... wymoczki hydropatji.

Ale ty czytelniku pewno nie wiesz co to jest za potwór owa: „Hydra“ — która w tym roku pochłonęła połowę gości krynickich i rozdzieliła towarzystwo na dwie partje, a mianowicie: na mineralistów wierzących w siłę żelazistego zdroju i w potęgę wszechwładną panującego nad Krynicą planety: Marsa, i na wodofilów, męczenników Hydry, uznających jeden tylko w świecie element: „wodę!!“

Geneza hydropatycznego zakładu w Krynicy jest następująca: „Przed kilkoma laty panował w Krynicy chaos; torfowe błotko, mineralna woda, uśmiechy dr. M. i recepty dr. S. były z sobą bezładnie zmieszane.

Ale oto duch bożka Trytona unosić się zaczął nad wodami i rozdzielił je od lądów i innych przedmiotów stałych, i rzekł: „Stań się!“ a wnet z kwaśnego mleka i z chleba Grahama ulepił bożek człowieka na obraz i podobieństwo swoje.

Człowiek ów „syn wody“ posiadał najrozmaitsze zalety a szczególniej tę, że nawet w potopie wód mnogich jeszcze na wierzch wypływał. A gdy mu się pierwszy ten człowiek tak udał, tedy utworzył bożek Tryton więcej takich stworzeń, ale widział, że im było nudno w zakładzie krynickim. Począł więc czynić w tym roku rozmaite cuda: Oto pod opiekuńczemi jego skrzydłami wylęgła się miłość w dwóch serduszkach przybyłych z dość odległych krain. A gdy inne ofiary „Hydry“ z zazdrością patrzyły na tych serc dwoje, urządził Bożek Tryton dla reszty swych stworzeń tańcujące wieczorynki i podwieczorki mlekiem i miodem płynące.

Istotnie miło było patrzeć na te istoty wodne, kiedy w zgodzie i jedności do wspólnego zasiadały stołu. Jakaż to pogoda, jakiż spokój na tych czołach, wymokłych pod tuszem, jakież tu przykładne panowało milczenie, jakie harmonijne ziewanie. Ale biada, oku które tu nieco żywiej zaświeci, biada licom które się zarumienią mocniej. — „Tusz na głowę, wachlarz na nogi!“ — woła Bożek Tryton i wnet zapaleniec zmienia się w zwykłego człowieka-rybę, oddechającego płetwami na wzór i podobieństwo swego twórcy Bożka-wody!

Ale chwała na wysokościach niechaj będzie krynickiej „Hydrze“, a na ziemi pokój ludziom których wola lekarzy albo własna zagnała na padół płaczu i deszczu w Krynicy.

* * *

Ogólną stało się dziś modą narzekanie na zdrojowiska krajowe, więc i ja bez skarg nie zakończę opisów moich.

Najpierw dowiedz się czytelniku, że Krynica ulega przedewszystkiem prawom mody, ale jakiej mody? Jeśli np. zamierzasz nie cały sezon spędzić w Krynicy, ale przybędziesz tam na dwa, trzy tygodnie i na ten tylko przeciąg czasu chcesz wynająć pomieszkanie, dowiesz się wtedy że według Krynickiej mody połowa od 100 jest 80, i jeśli za 6 tygodni masz zapłacić 100 zł. to za trzy będą ci liczyli 80 zł. Nadaremnie starałam się przekonać Kryniczan, że taki rachunek jest niesłuszny: „Taka już u nas moda“ — brzmiała odpowiedź. Jako kobieta, przywykła szanować despotyczne prawa mody, schyliłam głowę przed tą logiką nieubłaganą.

Nie upłynęło jednak chwil wiele, a znów się z nią spotkać musiałam. Było to w żętyczarni. Do jednego, jedynego otwartego okienka po za którem jedna, jedyna dziewczyna rozdawała żętycę i ogrzewała kubki wody, cisnął się tłum nieprzejrzany kobiet różnego stanu i wieku.

Z wyciągniętemi w górę rękoma, z wzniesionemi błagalnie oczami, biedne te istoty żebrały o napój zbawczy. Jakiż tryumf dla tej, co zdołała wywalczyć sobie kilka uncyj żętycy; jakaż rozpacz tej, co spragniona godzinami wyczekiwać musiała napełnienia swego kubka.

U wejścia do tego piekła czy raju, stał na straży niewzruszony, drzemiący... żandarm, niby anioł z mieczem ognistym. Starałam się przekonać go, że należałoby utworzyć drugie okno w żętyczarni, a do ogrzewania wody postawić tuż przy źródle wielki kocioł, z któregoby ogrzaną wodę do kubków nalewać można, ale zdziwiony tym moim śmiałym pomysłem stróż bezpieczeństwa, wzruszył tylko ramionami i rzekł spokojnie:

— U nas inna moda.

Zamilkłam znowu i odtąd ile razy dokuczyły mi niewygody w Krynicy, sama sobie powtarzałam w duszy: *„U nas taka moda“*.

* * *

Zapomnijmy jednak o czarnych stronach Krynicy, a wróćmy do zabaw i rozrywek, któremi nas obdarzyła w tym roku.

Mieliśmy tu teatr i to świetny teatr z pięknym Żelazowskim i uroczą Stachowiczówną na czele.

Posiadaliśmy także przez kilka tygodni autorkę 365 obiadów, która starała się świat przekonać, że między sztuką kulinarną a dramatyczną ścisłe zachodzi pokrewieństwo i sympatję swoją dzieliła między... befsztyk z jarzynką i bohatera naszego teatru, darząc oba te ideały swoje wdzięcznemi uśmiechami.

Prócz teatru, koncertów, odczytów, kazań, oraz pobożnych i niepobożnych rozmyślań, mieliśmy także w Krynicy bale dobroczynności, na które chodziło się przez dobroczynność, gdzie tańczono przez litość, a ziewano bez litości.

A czy ty wiesz czytelniku, jak się „robi“ — bal krynicki? Oto weź 200 (mówię dwieście) dam rozmaitego stanu i wieku, przydaj do nich 15tu starych mężów i kilku znudzonych kawalerów, ułóż to wszystko w ciasnej sali i na złej posadce, ugarniruj kilkoma hrabiowskiemi i książęcemi tytułami, a będziesz miał bal świetny, który po odtrąceniu kosztów, przyniesie czystego dochodu na budujący się w Krynicy kościół 3 złr., mówię trzy guldeny wal. austr. *Probatum est.*

Jeśli mi zaś nie wierzysz szanowny czytelniku, to wybierz się na rok przyszły do Krynicy, a może będziesz szczęśliwszy i napotkasz tam mniejsze nudy niż te, które panowały w roku pańskim 1887. *A. N.*

Dział ekonomiczny.

Wiadomości handlowe.

Lwów dnia 9. września.

(S.) Handel zbożowy pozostaje dotąd pod wrażeniem skonstatowanej na targach międzynarodowych i w relacjach urzędowych obfitości żniwa europejskiego. Bliższe rozpatrzenie się jednak w tych urzędowych sprawozdaniach wykazuje z jednej strony przesadność w dawniejszych ocenieniach, z drugiej zaś strony napotykamy w urzędowych sprawozdaniach niespodziankę w wyjaśnieniu o żniwach Rosji, Anglii i Francji. Dawniejsze sprawozdania oceniały żniwo węgierskie co do ilości na eksport przypadającej pszenicy wyżej, zbiory zaś angielskie uważano za słabe, rosyjskie przeciętnie niżej średnich, francuzkie o kilka milionów hektolitrów wyżej zeszłorocznych. Tymczasem okolice środkowej Rosji mają zbiór 18% wyższy niż średni, Podole i Ukraina mają zbiór pszenicy średni, również i Polska kongresowa. Nie trzeba jednak zapominać, że Podole i Ukraina są głównym eksportowym zbiornikiem Rosji, który w obecnym sezonie wcale nie obfituje, i że Polska kongresowa staje się coraz więcej krajem przemysłowym, wskutek czego przy wzroście znacznej ludności wzrasta konsumcja krajowa, słabnie zaś siła eksportowa.

Najwięcej zastanowienia godnem jest żniwo francuskie, którego obfity tegoroczny rezultat przypisują rolnicy i ekonomiści nietylko darom przyrody, ale także umiejętnemu gospodarstwu i postępom ekonomii rolniczej, które w ostatnich latach spowodowały stały i wzmagający się przyrost wyniku zbiorów. Francuzi sądzą, że postępy nauk rolniczych pomimo teraźniejszej depresji cen otwierają rolnictwu nową, świetną przyszłość. Wszakże intenzywne gospodarstwo umożliwia dopiero wzrost ogólnego krajowego bogactwa i tani i odpowiedni kredyt. W tym względzie zadziwia Francja wszystkie inne państwa. W roku 1885 żalono się powszechnie w Paryżu i na prowincjach na brak zarobku i gotówki, a przecież w tym samym roku puściły kompanie dróg żelaznych w obieg 751.000 obligacji razem w kwocie 283 milionów franków z największą łatwością i to bez pośrednictwa instytucyj bankowych. W r. 1886 emitowały zarządy dróg żelaznych 880.000 obligacyj w kwocie 336 milionów franków i to po cenach wyższych. Emisje te i łatwe umieszczenie dowodzą zwiększoną pracę społeczną, wzrastający dobrobyt narodu i wzrastające również coraz bardziej oszczędności. Obrót towarów i produktów zwiększa się, gdyż w pierwszem półroczu bieżącego roku dochód dróg żelaznych przewyższa o 15 milionów pierwsze półrocze roku zeszłego. Tak znakomite rezultaty dowodzą nietylko wielkiego bogactwa, ale również i wielkiego zkonsolidowania narodowego, wobec którego porównanie z Austrją, a tem mniej ze stosunkami naszemi staje się niemożebnem.

Na targach giełdowych dominuje spekulacja terminowa, handel zaś gotowym towarem ściśniony cłami ochronnemi rozwija się słabo.

Na targach naszych odbyt nowej pszenicy jest odpowiedni przytłumionemu usposobieniu i odbywa się po cenach notowanych, jak również i handel żytem, którego ilość w tegorocznem żniwie nie jest przecież zbyt obfitą.

Poszukiwanym jest jęczmień, mianowicie gatunki browarne.

Owies nie doczekał się dotąd exportu, chociaż skontatowano mierny rezultat tegorocznych zbiorów. Gdy jednak podaż owsa na giełdach głównych jest ciągle wstrzemięźliwą, należy się spodziewać, że ceny się podniosą.

Popyt za rzepakiem jest szczuplejszy. W Pradze płacono za gotowy towar do złr. 11.50 za 100 kilo. Na targu lwowskim odbywały się transakcje po cenach notowanych.

Koniczynę czerwoną kupowano po złr. 35 do 45 odpowiednio do jakości towaru.

Handel chmielem bez zmiany.

Zarazy bydlęce. Od dnia 26. sierpnia do dnia 3. września sprawdzono w kraju chorób zaraźliwych zwierzęcych: Zarazę pyskową i racicową u bydła i świń: w Zalesiu, Łanowcach, Łosiaczu i w Germanówce (pow. borszczowski); w Zalesiu, Czortkowie i Wygnance (pow. czortkowski); w Mysłowej, Pajówce, Orzechowcu, Podwołoczyskach, Eleonorówce (pow skałacki); w Probużnie (pow. husiatyński); w Kołodziejówce (pow. stanisławowski); i w Lisowcach (pow. zaleszczycki); zarazę wąglikową: w Słupcu (pow. dąbrowski); w Polance (pow. lwowski); i w Ożydowie (pow. złoczowski); świerzb u koni: w Wymysłówce (pow. brzeżański); w Ułazowie (pow. cieszanowski); i w Gilowicach (pow. żywiecki).

W powyższym okresie czasu, z chorób zaraźliwych zwierzęcych wygasły: zaraza pyskowa i racicowa u bydła i u świń: w Borszczowie i Nowosiółkach (pow. borszczowski); w Łuce, Kozinie, Tarnorudzie i Kałabarówce (pow. skałacki); zaraza wąglikowa: w Ciemierzowicach (pow. jarosławski); w Serednem (pow. kałucki); w Utoropach (pow. kossowski); w Trzcianie (pow. rzeszowski); świerzb u koni: w Rakówkącie (pow. husiatyński); i w Iwaczowie (pow. tarnopolski).

Węgiel kamienny. Na gruntach majątku Rokitno-Szlacheckie w Królestwie Polskiem w głębokości czterech sążni natrafiono na pokład wyborowego węgla kamiennego. Podobno pokład węgla leży na rozległości 400 morgów gruntu. Dotychczas, dla braku funduszów, właściciel dóbr do eksploatacji nie przystąpił.

Wiedeń d. 6. września. Na targ dzisiejszy dowieziono nierogacizny: 1460 sztuk ciężkich bakonów, 2514 sztuk średnich bakonów, 4858 sztuk warchlaków. Płacono za ciężkie bakony od 37 do 40 zł., za średnie bakony od 35 do 38 zł., za warchlaki od 32 do 40 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

Wiedeń d. 6. września. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny a mianowicie: ciężkich, średniociężkich i lekkich węgierskich 3974, tudzież warchlaków galicyjskich 4858, razem 8832 sztuk. Płacono za węgierskie ciężkie 38, 39 do 39½ zł. za średniociężkie 36 do 37, za lekkie 32, 34 do 35, tudzież za warchlaki galicyjskie 30, 34, 36, 38 i 39 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 9. września 1887.

Lwów: pszenica 7.— do 7.45, żyto 4.35 do 5.— jęczmień 4.— do 6.—, owies 3.40 do 4.—, groch 5.— do 7.75, wyka 3.75 do 4.50, rzepak 9.25 do 9.75, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 30.— do 45.—. koniczyna biała 35.— do 50.—, koniczyna szwedzka 40.— do 55.—.

Tarnopol: pszenica 6.85 do 7.20, żyto 4.9 do 5.— jęczmień 3.75 do 6.20, owies 3.25 do 3.85, groch 5.— do 6.50, wyka 3.65 do 4.70, rzepak 9.— do 9.60, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 25.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do 50.—, koniczyna szwedzka 45.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 6.75 do 7.—, żyto 4.50 do 4.90, jęczm. 4.— do 6.—, owies 3.15 do 3.60, groch 4.50 do 7.—, wyka 3.50 do 4.50, rzepak 9.— do 9.50, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 22.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław: pszenica 7.— do 7.60, żyto 4.85 do 5.20, jęczmień 4.— do 6.25, owies 3.65 do 4.—, groch 4.50 do 6.50, wyka 3.75 do 5.—, rzepak 9.— do 10.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 25.— do 43.—, koniczyna biała 45.— do —.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 20.— do 55.—60 nominalnie. Nowy chmiel od —.— za 56 kilo.

Okowita za 1.000 litr. prc. loco Lwów 26.— do 26.65

Usposobienie spokojne. Brak eksportu.

Telegramy targowe z d. 7. września.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— od zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 26.25 zł. do 26.50

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na jesień od zł. 6.75 do zł. 6.77; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na wrzesień 149.75 m.; żyto —.— m.; spirytus loco 66.80 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka na bież. miesiąc za 159 kilo 47.— fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco —.—, Hamburg loco 6.15, na wrzesień 6.10, na paźdz.-grudzień 6.25, Antwerpia na wrzesień 15.½. Nowy-York 6.¾, Filadelfia 6.¾.

Telegramy własne „Gazety Narod.“

Kraków d. 9. września. Zjazd prawników. Wczoraj wieczorem odbyło się na strzelnicy zebranie powitalne. Panowała wielka serdeczność. Pojawiły się i panie. Przygrywała muzyka i wnet rozpoczęły się ochocze tańce. Dziś nabożeństwo celebrował ks. biskup Krasiński. W auli powitali zgromadzonych: Dr. Zoll, kończąc okrzykiem na cześć cesarza, następnie Szlachtowski od miasta Krakowa, Łepkowski od uniwersytetu, Mayer od akademii. Prezesem zjazdu wybrany August Cieszkowski z Poznania. Roman Wierzchlejewski z Warszawy, Józef Kasznica ze Lwowa i Juljan Klaczko z Paryża zastępcami prezesa. Wybrano dalej 8. sekretarzy. Obecnie odczytuje p. Kasparek swoje sprawozdanie. Obecnych jest około 280.

Wiedeń d. 9. września. Nadchodząca na Sofię wiadomość, jakoby Porta zawiadomiła już swego ambasadora w Petersburgu o zupełnem nieudaniu się *(gescheitert)* rosyjskiego projektu co do misji Ernrota budzi tutaj pewne zdziwienie z powodu, że według *Pol. Corr.* z d. 7. bm. rząd niemiecki do tego czasu żadnego nie uczynił kroku, któryby z prośbą Porty o pośrednictwo w sprawie owego projektu jakokolwiek powiązać można.

Petersburg d. 8. września. Rząd dał już jenerałowi Komarowowi, jenerał-gubernatorowi kraju Zakaspijskiego, instrukcję na wypadek powstania w Heracie, któreby wywołał Ejub chan, zwolennik rosyjski. Pretekst do interwencji zbrojnej miałaby Rosja w tem, że w Heracie przebywa prawie dwa tysiące Turkmenów, którzy są poddanymi rosyjskimi.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

(Z biura korespondencyjnego).

Nitra d. 8. września. Tutejsze manewry skończyły się wczoraj ofenzywnym atakiem partji wschodniej przeciw zachodniej. W przemowie do jenerałów i oficerów pochwalił cesarz przedewszystkiem artylerję, a następnie kawalerję i piechotę i w ogóle wyraził swoje zadowolenie. Odjeżdżając dał cesarz 2.100 zł. na cele dobroczynne.

Csakaturn d. 8. września. Niezliczone tłumy wraz z licznemi deputacjami, biskupami i magnatami oczekiwały cesarza. Cesarz przybył po godz. 8 rano z arcyksięciem Wilhelmem, powitany hucznem „eljen!“ przywitał się najpierw z arcyksięciem Eugeniuszem, następnie odpowiedział najmiłościwiej na przemowę nadżupana i rozmawiał z kardynałem zagrzebskim, Mihajlowiczem, tudzież z ministrami Széchenim i Orczym i innemi osobami. Wjazd do paradnie przystrojonego miasta odbył się wśród nieustannych entuzjastycznych okrzyków ludności. Cesarz był najpierw na nabożeństwie, a następnie przyjmował deputacje. O godz. 6. wieczór był obiad, a o zmroku iluminacja.

Csakathurn d. 9. września. Na przemowy kard. Mihajlowicza i biskupa Pribeka podczas wczorajszej recepcji odpowiedział cesarz, iż jest przekonanym, że duchowieństwo gorliwie będzie pracować nad bratnią zgodą powierzonej ich duszpasterstwu ludności z innemi wyznaniami.

Monachium d. 8. września. Wczoraj odjechał cesarzewicz niemiecki z żoną i córkami do Toblach (w Tyrolu).

Kissingen d. 8. września. Ks. Bismark odjechał dziś popołudniu do Berlina.

Berlin d. 9. września. Ks. Bismark przybył tu w nocy.

Sofia d. 8. września. Stan oblężenia zniesiony. — Stambułów, Mutkurów i Żiwków otrzymali ordery waleczności pierwszej klasy.

Konstantynopol d. 9. września. Said basza otrzymał wczoraj wieczór odpowiedź Niemiec na prośbę Porty o pośrednictwo.

Londyn d. 9. września. W Izbie niższej potwierdził Fergusson, że niemieckie okręta wojenne wysadziły na ląd w Samoa (w Australii) żołnierzy, i że konsulowie angielski i amerykański przeciw temu zaprotestowali; tudzież, że Ejub chan został z terytorjum afgańskiego nazad na perskie wypędzonym i jest nadzieja, że napowrót ujętym zostanie.

Przyjechali do Lwowa

dnia 9. września 1887:

Hotel Francuski. Dr. Waligórski z Przemyśla. J. Kellermann z Kańczugi. J. Szujska z Krakowa. F. Skirmunt z Rosji. Dr Kasprzycki z Czerniowiec. J. Obermüller z Norymbergii. L. Fleischer z Prossnitz. G. Ebert, M. Fein, C. Schänker, J. Stiglitz, F. Beck z Wiednia. J. Kurzweil z Pragi. J. Samkowski z Warszawy. A. Sternschus z Ditkowiec.

Hotel Żorża. K. ks. Puzynina z Narola. K. Korytko z Suchodołów. M. Szuszkiewicz z Wołynia. K. dr. Żywicki z Tarnopola. K. dr. Stopczyński z Hałuszczyniec. T. Morawski z Kujdaniec. T. br. Christiani z Trzciany. B. Rausch z Nürnbergu. E. Sangenbacher z Odessy. F. Sozański z Kornalowiec. J. Mehnert z Lyonu. A. Ghica z Rumunii. Wł. hr. Logothetti z Drohowyża.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 9. września. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	211.50	213.50
Kolej Lwow.-Czer.-Jass.	222.—	225.—
Banku hypotecznego gal. po 200 zł w. a.	281.—	285.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł w. a.	211.—	216.
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
„ „ 5%	99.75	100.75
„ „ gal. 5% wyl. 10% pr.	103.25	104.25
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	95.50	96.50
Towarzystwa kred. galic. 5%	101.—	102.—
„ kredyt. gal. ziem. 4%	96.—	97.—
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101.—	102.—
„ kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	92.75	93.75
„ kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	99.—	100.—
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92.25	93.25
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	47.—	50.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	41.—	44.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.25	105.25
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.50	105.50
Pożyczka krajowa 1883 4½%	94.50	96.50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	18.50	20.50
Losy miasta Stanisławowa	28.50	31.—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.81	5.91
Dukat cesarski	5.87	5.97
Napoleondor	9.93	10.03
Półimperjał rosyjski	10.24	10.34
Rubel rosyjski srebrny	1.40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	1.10	1.12
100 marek niemieckich	61.30	61.90
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 9. września, godzina 10 min. 35 przed południem. Akcje kredytowe 282.80. Anglo-austrjackie. 114.75, Unionbank 210.75, Kolej Kar. Ludw. 212.50, Kolej południowa —.—, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. —.—. 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 95.50, 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne —.—, Węg. 4% renta złota 100.75, Napoleondor 9.96.— Rosyj. banknoty —.—, Usposobienie stałe.

Berlin dnia 7. września godzina 5 min. 15 popoł. Rosyjs. banknoty 180.60, Akcje kredytowe 456.50, Lombardy 132.—, Galicyjskie 86.—, Pożycz. wschod. 55.30. Austrj. banknoty 162.65

Paryż 3% Renta 82.25.

Wiedeń dnia 7. września godz. 1 min. 45 popoł. Alpiny 22.—, Węg. akcje kr. 282.60, Anglo-Austr. 113.40, Unionbank 210.75, Kolej Kar. Lud. 212.25, Nordbahn 252.—, Kolej Połud. 7 .90, Kolej Alföld 182.75, Kolej p. Ebłż. 227.10. Kolej lw.-czern. 223.25, Węg. Nordost. 164.50. Wiedeń. Commun. 130.25, Tytoniowe —.—, Galicyj. indemniz. 104.50, Elbetal 168.75, Węg. cis. losy r. 124.50 Länderbank 225.—, złota renta węg. 4% 100.77, Bankverein 92.—, Rosyj. rubel papier. 1.11.50 Losy węgier 122.50 Kredytowe —.—. Usposobienie: silne.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego, od 1. czerwca 1887 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospiesz.	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski	Pociąg lokalny
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	3·58	8.34
„ Podwołoczysk	10·24	3·05 (pociąg mięszany)	3·50	2·15	Ze Zim. wody
„ Podw. na Podzamcz.	10·10	2·28 (pociąg mięszany)	3·19		
„ Czerniowiec	10·3	3·35 (pociąg mięszany)	3·30		
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·25	7·58
„ Podwołoczysk	6·10	10·25 (pociąg mięszany)	12·38	4·08	Do Zim. wody
„ Podw. z Podzamcza	6·22	10·55 (pociąg mięszany)	1·08		
„ Czerniowiec	6·20	11·06 (pociąg mięszany)	12·22		
Przychodzą do Stanisławowa:					
Ze Lwowa	9·54	6·35 (pociąg mięszany)	5·20		
Odchodzą ze Stanisławowa:					
Do Lwowa	6·36	9·35 (pociąg mięszany)	9·29		

Do Lwowa przychodzą:

Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego pociąg osobowy godz. 1 m. 35.

Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego pociąg osobowy godz. 8 m. 59.

Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna pociąg osobowy godz. 4 m. 35.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna pociąg osobowy godz. 11 m. 47.

Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego pociąg osobowy godz. 7 m. 20.

Do Stryja i Ławocznego pociąg osobowy g. 6 m. 30

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5 m.59 rano.

Skład farb i handel materjałów
pod „Czarnym psem“
Józefa Hanke we Lwowie
Rynek l. 38 we własnym domu
poleca
dla uczynienia podłogi piękną, połyskującą i trwałą
uznaną powszechnie za najlepszą
MASĘ WOSKOWĄ
do zapuszczania podłóg i
GLAZURĘ BURSZTYNOWĄ
do pociągania podłóg, która nadaje połysk i kolor za jednorazowem pociągnięciem.
Wszelkie gatunki szczotek.

Masę woskową utrzymują na składzie:
W Andrychowie p. A. Pukalski.
„ Bełzu p. J. Miłkowski.
„ Bieczu p. W. Domagalski.
„ Bochni p. J. Michnik.
„ Bóbrce p. M. Salz.
„ Bolechowie p. M. Gottesmann.
„ Borszczowie pani O. Armatys.
„ Bołszowcach pani E. Zimet.
„ Brodach pp. Witkowski i Sp.
„ Brzeżanach pani B. Wrońska.
„ p. E. Klimek.
„ Buczaczu p. J. Neumann.
„ Bursztynie p. F. Fränkel.
„ Busku p. M. Goldhaber.
„ Brzozowie pani Maryniowa i Spłk.
„ Cieszanowie p. S. Spiergel.
„ Chodorowie p. Oswald Paulo.
„ Chorostkowie p. C. L. Press.
„ Czerniowcach p. Ign. Schnirch.
„ Czortkowie p. A. Kostecki.
W Dębicy p. S. Serednicki.
„ Dolinie pani R. Turteltaub.
„ Drohobyczu p. Teofil Jabłoński.
„ Gorlicach p. S. Muszyński.
„ Gródku p. A. Lippus.
„ Grybowie p. A. Muszyński.
„ Husiatynie p. L. Bermann.
„ Haliczu p. L. Süssholz.
„ Jarosławin p. J. Krasicki.
„ p. O. Strassberg.
„ Jezierzanach p. M. Sternchuss.
„ Jaśle pp. J. Pollak i Syn.
„ Krakowie p. H. Fritsch,
„ p. A. Schultz
„ Kaluszu Towarzystwo spożywcze.
„ Kołomyi p. St. Romanowicz.
„ p. J. Rożański.
„ Kossowie p. M. Kamil.
„ Kamionce Strum. p. J. Sklenka.
„ Kolbuszowy pani Franc. Goldamer.
„ Kańczudze Towarzystwo spożywcze.
W Kętach pani M. Barysch
„ Krośnie p. E. Stawicki.
„ Łańcucie p. J. Cetnarski.
„ Leżajsku p. S. Pomeranz.
„ Limanowej p. E. Rozwadowski.
„ Lisku p. R. Barański.
„ Lubaczowie p. H. Herzberg.
„ Łańcucie p. G. Danielewicz.
„ Makowie p. R. Turyczyn.
„ Mielcu pp. J. Dębicki i syn.
„ Mielnicy p. N. Weiselberger.
„ Monasterzyskach p. P. Dögler.
„ Myślenicach p. Wiktor Guttmann.
„ Nadwórnie p. J. Kisielewski.
„ Nisku p. Bron. Kasper.
„ Nowym Sączu p. J. Miller.
„ „ p. W. Olexy.
„ Oleszycach p. J. Kamiński.
„ Peczeniżynie p. A. Jasiński.
„ Podhajcach p. J. Zimta następcy.
„ Przemyślu p. M. Kozłowski.
W Przemyślu p. M. Krug.
„ Przeworsku p. W. Świtalski.
„ Podkamieniu p. D. Reiser.
„ Pilznie p. A. Seelenfreund.
„ Rudniku p. F. Chmielowski.
„ Rawie ruskiej p. E. Arbesbauer.
„ Rohatynie Narodna Torhowla.
„ Radomyślu p. H. Bartoszyński.
„ Ropczycach p. W. Kwiatkowski.
„ Rzeszowie p. E. G. Neugebauer.
„ pp. Schaitter i Spółka.
„ Samborze p. B. Żuławski.
„ Sanoku Narodna Torhowla.
„ Sędziszowie p. L. Włodek.
„ Serecie p. J. Dempniaka, wdowa.
„ Sieniawie Towarzystwo spożywcze.
„ Skale p. J. H. Kohn.
„ Śniatynie p. E. Böhm.
„ Sokalu p. A. W. Grot.
„ Stanisławowie p. T. Szawinski.
„ Starym Sączu p. A. Essen.
W Starem mieście p. K. Zygmuntowicz.
„ Stryju pp. Lechicki i Kosterkiewicz.
„ Suczawie p. M. Ilnicki.
„ Szczurowej p. Jan de Kępinski.
„ Tarnopolu p. K. Sochaniewicz.
„ Tarnowie pp. W. Müldner i Spł.
„ p. T. Scharff
„ Tłustem p. W. Budziszewski.
„ Turce p. W. Kuczyński.
„ Tarnopolu p. B. Stein.
„ „ p. Skowrońska.
„ Tłumaczu p. M. Hübschmann.
„ Tarnobrzegu p. N. Giżyński.
„ Ustrzykach dolnych p. Wanda Rutkowska.
„ Wadowicach p. J. Pohl.
„ Zaleszczykach p. H. Sanocki.
„ Zbarażu p. J. Kadernożka.
„ Żółkwi p. J. Olearczyk.
„ Złoczowie p. J. Kordecki.
„ Żywcu p. A. Pawluszkiewicz.

Najtaniej! Najtaniej!



Fortepiany i pianina
z pierwszorzędnych renomowanych fabryk z gwarancją
najtaniej
W SKŁADZIE FORTEPIANÓW
KAROLA MARECKIEGO
WE LWOWIE
przy placu Marjackim l. 5
(w hotelu Francuzkim).
Fortepiany przegrane przyjmuje w zamianę. 3—10

Realność
o stałej rencie, we Lwowie, do zamiany za wioskę lub za gotówkę.
Bliższa wiadomość u W. Małachowskiego, adwokata we Lwowie.
3254 5—6

Poszukuje się
charcika angielskiego
pokojowego, o ile możności stalowej maści.
Zgłoszenia listowne uprasza się adresować *„Centralne Biuro Ogłoszeń“* we Lwowie, Kopernika 11.
Ustnych wyjaśnień udzieli dozorca domu ulica Czarneckiego l. 1. we Lwowie. 3282 1—2

GORZELNIK
Niemiec, technik, mówiący po słowiańsku, od 16 lat w swym zawodzie, przedtem kierownik gorzelni, rafinerji spirytusu i fabryki drożdży, obznajomiony z doświadczeniami chemicznemi, dostarczający z kartofel, kukurudzy i innych surowych materjałów najwyższy wydatek spirytusu, wyrabiający do 13 prct. czystych drożdży z wyborną siłą fermentacyjną według metody wiedeńskiej i niemieckiej, znający się również z fachowem i taniem budowaniem i urządzeniem gorzelń i fabryk drożdży, przyjmujący na siebie także przebudowanie gorzelni na fabrykę drożdży, poszukuje posady.
Łaskawe oferty pod „L. W. 719“ do Otto Maass, Anonsen Expedition we Wiedniu I., Wallfischgasse 10.

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
Pa ARTHAUD MOULIN.
najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 1676 11—?
Skład główny w Paryżu u p. Arthand Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand; we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek, p. Wewiórskiego dawniej Nahlika, p. Sklepińskiego, Ruckera itd.

W szkole muzycznej
MICHALINY OSTROWSKIEJ
ulica Teatralna l. 21. II. piątro
rozpoczyna się z początkiem września
kurs gry na fortepianie,
oraz gry na organach wraz ze śpiewem kościelnym, zarazem udzielane także będą lekcje śpiewu solowego i choralnego. Popisy odbywają się kilka razy do roku.
Program i bliższe warunki w szkole od godz. 10. rano do 5. popołudniu.

Premiowane na wystawach światowych: Londyn 1862, Paryż 1867, Wiedeń 1873, Paryż 1878.



FORTEPIANY NA RATY
we WIEDNIU i na PROWINCJI.
KONCERTOWE, SALONOWE i KRÓTKIE także pianina z fabryki znanej firmy eksportowej Gotfr. Crumer, Wilh. Majer we Wiedniu od zł. 380, 400, 450, 500, 550, 600 do 650 zł. Fortepiany innych firm zł. 280 do 350 zł. Pianino od 350 zł. do 600 zł. 1560 5-?
Clavier-Verschleiss n. Leih-Anstalt A. Thierfelder, Wiedeń VII. Burggasse 71.

PLASTER THAPSIA
PP. LEPERDRIEL-REBOULLEAU
KTÓRZY SĄ JEGO WYNALAZCAMI
Wypróbowany i upoważniony do wprowadzania na terytoryum Cesarstwa przez Departament Medyczny w Petersburgu.
Plaster ten leczy Katary, Kaszle, zapalenie dychawek, płuc i opłucnej, bóle reumatyczne, cierpienia kręgu pacierzowego, etc., etc.
Jest to znakomity środek z powodu pomyślnych skutków, jakie sprawia i dlatego jest często podrabiany i naśladowany.
Dla uniknięcia przypadków przypisywanych zwyczajnie z całą słusznością lekarstwom mającym między sobą podobieństwo, wymagać należy na każdym plastrze aby się znajdowały podpisy.

We LWOWIE w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera i Beisera; w KRAKOWIE w aptekach pp. Redyka, Trauczyńskiego, Wiszniewskiego i Siedleckiego. 1681

Podróżujących za prowizją
zawodu
rolet drewnianych i żaluzji
przyjmie za wysoką prowizją A. Hausdorf, fabrykant rolet i żaluzji w *Barsdorf* pod *Braunau w Czechach.* 3235 7—16

VICHY
Wody mineralne naturalne
Administracja w Paryżu
Boulevard Montmartre nr. 8
Grande-Grille. Choroby lymfatyczne organów trawienia, zatory wątroby i śledziony, kamienia etc.
Hopital. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzona trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.
Celestins. Choroby krzyża, pęcherza żwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis) wydzielania białka w moczu.
Hauterive. Choroby krzyża, pęcherza żwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.
Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.
Dostać można we Lwowie, w aptece p. K. Mikolascha, E. Mendrochowitza i Goldbauma. 1670 8—22



Ceny staników po 8, 10, 12, 14 do 16 zł. w. a.
Centure po 6, 8, 10 do 12.
Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w centymetrach: 1) objętość piersi i grzbietu pod ramionami wzięta, 2) objętość kibici, 3) objętości bioder, 4) długości od miejsca pod ramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni. 3091 0—?

Kantor wymiany
o. k. uprz. gal.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi
5% LISTY hipoteczne,
jakoteż
5% premiowane Listy hipoteczne,
które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93.) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, są w tym kantorze do nabycia.
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 3071 10—?

PROMESSEN
zu den Ziehungen am 15. September.

4% Ung. Hypotheken-Lose	4% Theiss-Lose
nur fl. 1.50 sammt stempel.	nur fl. 2.50 sammt Stempel
Haupttreffer	Haupttreffer
fl. 100.000.	fl. 100.000.

Beide zusammen nur fl. 3.75 sammt Stempel.
Ziehungslisten gratis und franco.
Bestellungen per Postanweisung zuzüglich 15 kr. für Rückporto erbeten.
Original-Lose zum Tagescourse. 1300 2—3
Bank und Wechslergeschäft
M. J. Guth & Comp., Wien, I., Kohlmarkt 5.

H. NESTLA MĄCZKA dla dzieci.
Szesnastoletnie powodzenie.

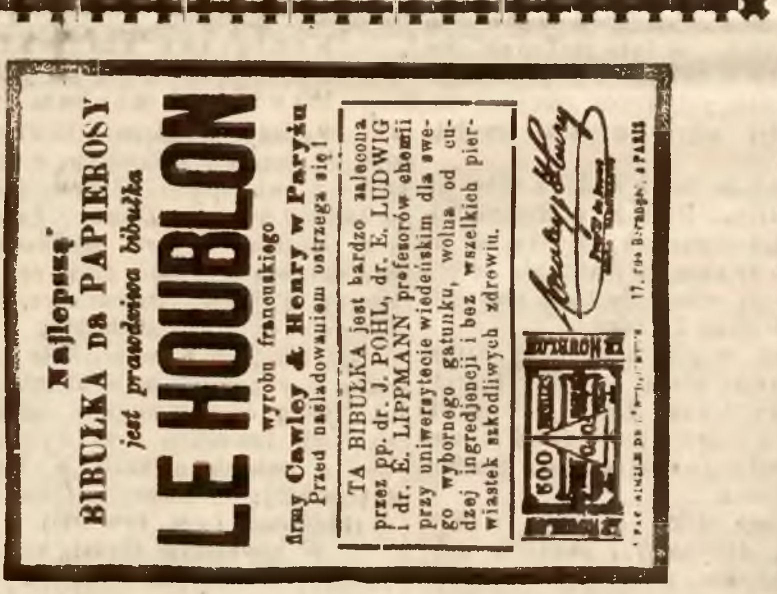
21 odszczególnień pomiędzy temi **8 dyplomów** honorowych i **8 złotych medali.**



Liczne świadectwa pierwszorzędnych znakomitości medycyny.

Znak fabryczny. 3173 8—10

Zupełne pożywienie dla małych dzieci.
Zastępuje brak mleka macierzyńskiego, ułatwia trawienie, dlatego także dorosłym najlepiej zalecana na cierpienia żołądka jako środek pożywny. Dla ochrony od licznych naśladownictw opatrzona jest każda puszka podpisem wynalazcy HENRI NESTLE, a na wieku ma na etykiecie markę ochronną głównego składu F. BERLYAK.
Puszka 90 centów.
Henryka Nestla kondensowane mleko.
Puszka 50 centów.
Główny skład *we Lwowie* w apt. Piotra Mikolascha i we wszystkich aptekach i drogerjach we Lwowie i w Galicji.



Wyłączny skład komisowy



C. k. uprzyw. Fabryki
Benedykta Schrolla Syna
III **w Braunau.**
SZYRTINGI, SZYFONY
sztuka 40 metrów od złr. 8·20 do złr. 18·50, metr od 20½ ct. do 47 centów.
PŁÓTNA górskie bawełniane
(lepsze od weby King) sztuka 23 mtr. od złr. 6·20 do złr. 7·65. 1 metr od 26½ ct. do 33 cent.
Kreasy, Perkale, Dymki, Brylantyny, Piki, Oxfordy, Floridasy — sprzedaje en gros et en detail
skład fabryczny
Ed. Oberleithnera Synów
we Lwowie, plac Marjacki l. 8,
dom księcia Ponińskiego.
Cennik fabryczny na żądanie franco.

Nowy patentowany 1193 7—7



parowy aparat do desinfekcji
ustawiony, wł. ustawić się mający:
w c. k. wojskowym szpitalu Nr. 1 we Wiedniu, w Radzie miejskiej w Karlsbadzie, w Radzie miejskiej w Gracu, w konwencie Braci miłosiernych w Cieszynie itd.
Ceny: wielkości Nr. I. 290 złr. w. a.
„ Nr. II. 175 „
Dokładne prospekta natychmiast na żądanie wysyła
Wilhelm Brückner, inżynier,
fabryka dla centr. ogrzewania zakładów wodociągowych i gazowych
we Wiedniu, III., Baumgasse 5.

Wszelkie papiery wartościowe
i monety
kupuje i sprzedaje
po najprzystępniejszych cenach
we Lwowie
AUGUST SCHELLENBERG
Dom bankowy i kantor wymiany.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja“.

JADWIGA KUŁAKOWSKA
ze Lwowa, otworzyła
Pracownię sukien damskich
w Stryju
przy ulicy Kolejowej, w domu Wgo Janiszewskiego,
i wykonuje wszelkie zamówienia według wzorów francuskich. 3207 3—?

Franciszek Titl
skład fabryczny sukien i towarów wełnianych
w Bernie (Morawa) Grosser Platz Nr. 19
poleca swój najlepiej dobrany skład na każdą porę roku, jakoteż sukna na całe wyprawy i kostjumy liberyjne tak dla służby państwa, jako też dla urzędów lasowych, straży ogniowych i t. d. Wzory bezpłatnie.
Założony r. 1842. 3176 8—40

JAN IHNATOWICZ
poleca
wypróbowane i niezawodne środki kosmetyczne
odszczególnione 7 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania.

Woda ateńska, zapobiega tworzeniu się łupieżu na głowie, ożywia, utrwala barwę i połysk włosow. Flakon 80 ct.

Olejek chino-taninowy. Działa znakomicie na porost włosów. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz skutek — Cena 1 zł. 20 ct.

Esencja miętowa do płukania ust, oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby — Flakon 50 ct.

Proszek roślinno-alkaliczny, do czyszczenia zębów. Nadaje perłową białość, usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i próchnienie zębów. Pudełko 30 i 60 ct.

ORIENTALINA (pudr płynny)
nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża płeć i konserwuje. Cena 1 złr., gąbeczka 10 ct.

Białe i piękne ręce!!
otrzymuje się po kilkurazowem natarciu
KREMEM ROŚLINNYM
słoik 80 centów

GRYSIK toaletowy do mycia rąk
dla wydelikatnienia zgrubiałego naskórka. Pudełko 25 ct.

Proszek do czyszczenia paznogci
dla nadania białości, różowego odcienia i pięknego połysku. Pudełko 25 ct.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych: ul. Kopernika l. 3, hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. W CZERNIOWCACH Rynek l. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.

L. 13572/87. **OBWIESZCZENIE.** 3243 3—3

Pierwszy jarmark na konie
w Krakowie.

Wysokie c. k. Namiestnictwo we Lwowie udzieliło reskryptem z dnia 20. listopada 1886. L. 59587 gminie m. Krakowa koncesję na dwa roczne jarmarki na konie w Krakowie, które się mają rozpoczynać w dniach 23. września i 10. marca i trwać po pięć dni.

Korzystając z tej koncesji urządza gmina m. Krakowa **w dniu 23. września 1887 r.** i następnych **pierwszy** jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie, zwłaszcza zaś na konie szlachetne krajowe rasy orjentalnej i angielskiej i t. p.

Jarmark odbywać się będzie na placu „na Groblach“ nad Wisłą.

Konie znajdą pomieszczenie w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach. Nadto w razie potrzeby przygotuje gmina m. Krakowa ze swej strony odpowiednie stajnie na pomieszczenie koni w braku miejsca w stajniach wspomnianych.

W ostatni dzień jarmarku, czyli we wtorek dnia 27. września 1887 odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie **na placu na Groblach** i w sąsiedztwie tegoż placu.

Oprócz miernego stajennego od koni pomieszczonych w stajniach przez gminę m. Krakowa przygotowanych żadne inne opłaty nie będą pobierane.

Gmina m. Krakowa dołoży wszelkich możliwych usiłowań, aby jarmark wypadł z korzyścią tak dla pp. hodowców koni jak i dla pp. kupców.

Bliższych wyjaśnień udzielać będzie Wydział III. Magistratu m. Krakowa, który również będzie przyjmował zgłoszenia i odbierał odnośne korespondencje.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa
dnia 7. sierpnia 1887 r.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)